Pojedyńczy numer 15 groszy. Nakład 27000 egzemplarzy. Dzisiejszy numer obejmuje 12 stron

DZIENNIK BYDGOSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. Drukiem i nakładem „Drukarni Bydgoskiej“ Spółki Akc.

PRENUMERATA

w ekspedycji i agenturach w Bydgoszczy z dodatkiem tygodniowym „OREDOWNIKA MIEJSKIEGO“ wynosi kwartalnie 6.75 zł, na pocztach, przez listowego w dom 7.53 zł. — Miesięcznie 2.25 zł, przez listowego w dom 2.51 zł, pod opaską w Polsce 4.00 zł, do Francji i Ameryki 5.00 złotych, do Gdańska 4.00 guldeny, do Niemiec 4.06 marki. — W razie przeszkód w zakładzie, spowodowanych wyższą siłą, strajków lub t. p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodowania.

Redaktor przyjmuje od 11—12 w południe oraz od 5—6 po południu. Ekspedycja otwarta od godziny 8 rano do godziny 6 wiecz. bez przerwy.

Redaktor odpowiedzialny: Czesław Budnik.

Adres redakcji i administracji ulica Poznańska 30.

OGŁOSZENIA

15 groszy od wiersza milim., szerokości 36 milim. Za reklamy od milim. na stronie przed ogłoszeniami 72 milim. 40 groszy, w tekście na drugiej lub dalszych stronach 50 groszy, na 1-ej stronie 1 złoty. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 20 gr. każde dalsze 10 groszy, dla poszukujących pracy 50 proc. zniżki. Przy częstem powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. Ogłoszenia zagraniczne 100% nadwyżki.

Rękopisy zostają w administracji. — Konta bankowe: Bank Bydgoski T. A. — Bank Ludowy. — Bank M. Stadthagen T. A. — Bank Dyskontowy. Konto czekowe: P. K. O. nr. 203713 — Poznań.

Aby uniknąć niedokładności, ogłoszeń telefonem nie przyjmuje się.

Telefon administracji 315. Telefon naczelnego redaktora nr. 316. Telefon redakcji 326.

Numer 243. BYDGOSZCZ, środa, dnia 21 października 1925 roku. Rok XIX.

Wszechstanowość czy klasowość?

I.

Czy Ch. D. była dotąd stronnictwem klasowem? — N. P. R. jako stronnictwo socjalistyczne. — Kto winien rozbiciu przy wyborach do Rad Miejskich? — Potrzeba stronnictwa środka.

Przy każdej ważniejszej akcji politycznej jesteśmy świadkami osobliwego zjawiska: z lewa i z prawa bije się w Chrześcijańską Demokrację. Jednym wydaje się, że Ch. D. jest stronnictwem reakcyjnym, za mało demokratycznem i dla tego ją zwalczają — drudzy godzą w nią dla tego, że rzekomo jest zbyt — czerwona.

Biorąc rzecz logicznie wypadałoby, że prawda leży w pośrodku i że Chrześcijańska Demokracja nie jest ani reakcyjna ani czerwona, że chadza swojemi **własnemi** drogami, które, jej zdaniem, najpewniej prowadzą do celu. Celem tym zaś jest dobro państwa i społeczeństwa polskiego. Mógłby ktoś odpowiedzieć na to, że do tego samego celu dążą także inne stronnictwa o charakterze narodowym. Wcale też temu nie przeczymy, bo tylko półgłówek lub skończony zarozumialec może twierdzić, że on sam jeden pojadł wszystkie rozumy i wszelkie cnoty wziął w arendę. Jeżeli gdzie, to przedewszystkiem w polityce wyrozumienie dla odmiennych zapatrywań musi stanowić podstawę działania, bo inaczej wszelka współpraca byłaby niemożliwą.

U nas niestety przyjął się zwyczaj taki, że przeciwnikowi politycznemu odmawia się, jeżeli już nie dobrej woli, to przynajmniej rozumu. Często jednego i drugiego. Nie chce się zrozumieć, że nie wszyscy muszą iść jedną drogą, bo do celu prowadzą drogi rozmaite.

Uwagi te nasunęły nam znowu artykuły endeckiego „Słowa Pomorskiego“, które bardzo często nas atakuje za to, że nie idziemy pod komendą Związku Ludowo-Narodowego (endecji), lecz ośmielamy się mieć własne zdanie. Tym razem poszło o wybory do Rad Miejskich. Przyczyniliśmy się jego zdaniem do rozbicia obozu narodowego, który byłby miał większe powodzenie, gdyby nie my. My coprawda innego jesteśmy zdania i śmiało to powiedzieć możemy, że przesunięcie na lewo byłoby daleko większe, gdyby Chrześc. Demokracja szła do wyborów pod wspólnym sztandarem, pod którym kroczyli przywódcy Związku Ludowo-Narodowego. Nie potrzebujemy chyba tłomaczyć, dla czego tak by się było stało, ale to nie powinno być dla pewnych ludzi tajemnicą, że Związek Ludowo-Narodowy w szerokich masach ma opinję stronnictwa na wskroś reakcyjnego.

Jak dalece „Słowo Pom.“ posunęło się w insynuacjach swoich, wynika choćby z tego, że stawia Narodową Partję Robotniczą na równi z Polską Partją Socjalistyczną. I my zwalczamy **także** pewnych przywódców N. P. R-u, ale uważamy, że takie stawianie kwestji jest niedopuszczalne. Nie nasza jest rzecza bronić N. P. R., bo z pewnością sama się obroni. Przytaczamy moment ten jedynie dla tego, że wymienione pismo postawiło Chrześc. Demokrację na równi z obu rzeczonemi partjami. Pisze najprzód, że Ch. D. miała wszelkie warunki pomyślnego rozwoju, ale z nich nie skorzystała. A potem tak peroruje:

„Chrześcijańska Demokracja poszła najwygodniejszą drogą. Zamiast organizować rozumną pracę społeczną od podstaw, zamiast rozwinąć szeroką działalność ideową, oświatową i zawodową, zamiast mobilizować patrjotyczny i obywatelski żywioł robotniczy do walki z wyraźnym i zakapturzonym socjalizmem — Ch. D. zaczęła się ze stronnictwami robotniczemi licytować w radykalizmie!

Na zebraniach związków robotniczych niektórzy działacze chadecji stawali w jednym froncie z socjalistami i enperowcami, chcąc niejako pogodzić papieża Leona XIII. z socjalistą żydowskim Marx'em. Niekiedy miało się wrażenie, że przemawiający „chadek“ odczytuje albo recytuje socjalistyczne frazesy, które — dla zmylenia pozoru — owinięto w encyklikę „Rerum Novarum“. Z wierzchu był papier z zasadami chrześcijańsko-socjalnemi, a wewnątrz była treść socjalizującą, jeżeli nie socjalistyczna.

W teorji, w rozważaniach, częściowo także w prasie pojawiały się wzniosłe hasła społeczne, natomiast w działalności praktycznej mało było pracy zasadniczej, a wiele naśladownictwa socjalistów“.

Po tej reprymendzie mędrzec ze „Słowa Pom.“ strofuje chadeków, że „zaczęli lekceważyć stare, wyrobione i doświadczone stronnictwa“. Co gorsza, „chadecja wycofała się z pracy na terenie robotniczym i przez to popełniła błąd najgorszy“, bo „starała się przemienić w stronnictwo wszechstanowe“.

Tak źle i tak niedobrze! A źle dla tego że „spotkała się tam ze Związkiem Ludowo-Narodowym“. Tam cię boli! Poco to dopiero obwijać w bawełnę milowych artykułów, kiedy to samo w paru słowach można było powiedzieć. Istotnie faktem jest, że Ch. D. w myśl nowego programu jest stronnictwem wszechstanowem, ale dla czego ta przemiana nastąpiła, o tem napiszemy w następnym artykule.

100 miljonów dolarów dostaniemy, ale dopiero za miesiąc...

Warszawa, 20. 10. (Tel. wł.) Wczoraj powrócił z Wiednia dyrektor naczelny Banku Gospodarstwa Krajowego p. dr. Steczkowski, który prowadził tam rokowania w sprawie uzyskania pożyczki dla Polski pod zastaw monopolu spirytusowego. Natychmiast po powrocie p. Steczkowski został przyjęty przez premjera. Zapytany w tej sprawie przez dziennikarzy, oświadczył premjer: „**Rokowania są na najlepszej drodze.** Pożyczka wynosić będzie 100 miljonów dolarów. Zakończenie układów spodziewać się należy w ciągu listopada. W tym też czasie rozpoczęta zostanie realizacja pożyczkowa. Użyta ona będzie przedewszystkiem na zaspokojenie potrzeb życia gospodarczego i podniesienia zdolności emisyjnej Banku Polskiego.

Przeszkody na drodze do pokoju powszechnego.

Nacjonaliści niemieccy nie godzą się na umowy zawarte w Locarno.

Berlin, 19. 10. (PAT) Dziś o godz. 11 odbyła się pod przewodnictwem prezydenta Hindenburga rada gabinetowa, która trwała do godz. 1.15. Przedmiotem obrad był traktat w Locarno. Rezolucji nie przyjęto, ponieważ jak to było do przewidzenia, niemiecko-nacjonaliści członkowie gabinetu dopiero po porozumieniu się z partją zajmą ostateczne stanowisko. Zdaniem „Der Tag“ stanowisko nacjonalistycznych ministrów będzie zależało od wyników kroków dyplomatycznych w sprawie Nadrenji, które zamierza poczynić w Paryżu ambasador niemiecki vin Hoesch, obecnie przebywający w Berlinie celem otrzymania instrukcji.

Paryż, 19. 10 (PAT) „L'Homme Libre“ stwierdza, że mimo pięknych słów, których nie szczędzi się o konferencji w Locarno nie można jeszcze stwierdzić w Niemczech oznak rozbrojenia umysłów, bez którego cały jakt gwarancyjny będzie bardzo niepewny. Dziennik spodziewa się, że zawarcie paktu przyśpieszy wspomniane rozbrojenie i popchnie Niemcy na drogę szczerej demokracji i pacyfikacji.

Zażyłe stosunki niemiecko-bolszewickie popsuły się.

Moskwa, 19. 10. (PAT). „Izwiestja“ uważa wyniki konferencji w Locarno za zwycięstwo Anglji. Głównym wynikiem tej konferencji jest — zdaniem dziennika — wstąpienie Niemiec do Ligi Narodów, mimo dalszego działania art. 16 i 17 statutu Ligi Narodów. Półoficjalnej prasie niemieckiej nie uda się omamić opinji publicznej co do prawdziwiej doniosłości ustępstw niemieckich. T. zw. ustępstwa sprzymierzonych, dotyczące art. 16 i 17 nie zawierają właściwie żadnych ustępstw na rzecz Niemiec. Anglja uwikłała Niemcy w sieć swej polityki, której celem jest popsucie dobrych stosunków pomiędzy Niemcami a Rosją sowiecką.

Jeszcze jedna konferencja.

Paryż, 19. 10. (PAT). W uzupełnieniu wiadomości, podanej przez „New York Herald“ o zamiarze prezydenta Coolidge zwołania na podstawie ostatnio zawartego w Locarnie paktu bezpieczeństwa nowej konferencji rozbrojeniowej.

Bazyli Perłow i S-wie

zał. w roku 1787 w Moskwie obecnie Spółki Akcyjne w Paryżu, Hamburgu, Gdańsku, Warszawie etc.

Bezpośredni import herbaty z najlepszych plantacyj. (23517

Na tle przesilenia gabinetowego.

Warszawa, 20. 10. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem premjer podejmował przywódców sejmowych. Chadecję reprezentowali posłowie Chaciński i Bitner. Na przyjęcie to nie przybyli przedstawiciele klubów słowiańskich mniejszości narodowych **oraz przedstawiciele Piasta wraz z marszałkiem Ratajem.** Premjer zapoznał zebranych z sytuacją finansową a minister Skrzyński mówił o wynikach w Locarno, **które ocenia optymistycznie.**

Min. Skrzyński u Prezydenta Rzeczypospolitej.

Warszawa, 19. 10. PAT. W poniedziałek, 19. b. m. o godz. 10.30 złożył p. min. spraw zagr. Skrzyński p. Prezydentowi Rzplitej sprawozdanie o konferencji w Locarno. O godz. 12 odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady Ministrów, która jednogłośnie zatwierdziła sprawozdanie min. spraw zagr. p. Skrzyńskiego.

Dokumenty podpisane w Locarno zostaną dziś ogłoszone.

Warszawa, 19. 10. (PAT) Dokumenty dyplomatyczne, podpisane w Locarno dnia 16 b. m. składają się z dziewięciu aktów.

W myśl postanowienia zawartego w protokóle końcowym, teksty wyżej wymienionych dokumentów dyplomatycznych opublikowane zostaną jednocześnie w stolicach państw zainteresowanych we wtorek 20 października r. b. Zgodnie z tem postanowieniem pełny i autorytatywny tekst francuski tych dokumentów podany zostanie do wiadomości publicznej w Warszawie we wtorek rano w specjalnem wydaniu „Messager Polonaise“.

PAT. komunikuje w dosłownem tłomaczeniu na język polski narazie następujące dokumenty: 1) protokół końcowy konferencji, 2) projekt traktatu gwarancyjnego polsko-francuskiego, 3) formułę wstępną projektu traktatu arbitrażowego polsko-niemieckiego.

(Teksty te podajemy dziś częściowo na stronie 10. — Uw. red. „Dz. Bydg.“)

Konferencja polsko-litewska naprężona.

Warszawa, 20. 10. (Tel. wł.) Z Lugana telegrafują, że Litwini bojkotują obrady konferencji polsko-litewskiej. Tłómaczą się brakiem pełnomocnictw w sprawach kolejowych. Przewodniczący delegacji polskiej oświadczył, że załatwianie innych spraw jest niemożliwe bez rozstrzygnięcia kwestyj kolejowych. Panuje ogólne przekonanie, że konferencja polsko-litewska nie da żadnych wyników.

Włochy, Niemcy a Polska.

„Kennst du das Land,
Wo die Zitronen blüh'n",
Goethe.

Misją historyczną szczepów germańskich było parcie na zachód.

„Drang nach Osten" jest sztucznem odwróceniem niebezpieczeństwa niemieckiego ze strony zachodnich sąsiadów Niemiec. W poprzednich artykułach powoływaliśmy się na statystykę zaludnienia Europy. Statystyka wykazuje, że wschód niemiecki ma o połowę a nieraz o jedną trzecią niższe liczby niż przeciętna zaludnienia, mianowicie 42, 57 i 60 wobec 124 przeciętnej, podczas gdy na zachodzie Niemiec liczby te wynoszą najniżej 145, 220 i 270 a w zagłębiu pruskiem Saary sięgają niemal 400.

Jeśli sięgniemy **do duszy** narodu niemieckiego, do poezji, to nie spotkamy się tu z utworami, opiewającemi piękno wschodnich Niemiec, tem mniej Pomorza, Poznańskiego i G. Śląska. Natomiast Goethe'go pieśń „Kennst du das Land, wo die Zitronen blüh'n" (Znaszli ten kraj, gdzie cytryna dojrzewa), tłomaczony był chyba na wszystkie języki europejskie, a muzykę do tych wierszy pisali nietylko Niemcy, ale Francuzi i nawet Moniuszko. Wedle muzykologa Jachimeckiego pieśń Moniuszki do słów Goethego jest jednym z najlepszych utworów Moniuszki, wcale nie ustępującym bardzo popularnej pieśni autora francuskiego opery „Mignon". **Określić procentualny stosunek Polski do krajów zachodnich** jako tematu **poezji niemieckiej** byłoby wprost konkursowym tematem dla naszych studentów historji literatury powszechnej.

Z dziejów powszechnych przypominamy sobie, że Włochy były też stale nawiedzane wojną przez Niemców. I do dziś Niemcy stanowią najliczniejszą rzeszę turystów włoskich.

Instynkt zaborczy Niemców w stosunku do Włoch może się znów obudzić. Włosi liczą się z tem, to też oni dostarczyli najwięcej dyplomatów Prusom, aby niebezpieczeństwo niemieckie odwracali od zachodu ku Polsce. Znany nam z czasów Sejmu 4-letniego poseł pruski **Lucchesini** 1787 r. uzyskał w Watykanie dla markiza brandenburskiego uznanie tytułu „króla" w Prusiech (Wschodnich), o co Hohenzollernowie w Rzymie od 1701 r. daremnie się ubiegali. A wówczas nie być uznanym przez Papieża suwerennem znaczyło więcej niż dzisiejsze uznanie przez Ligę Narodów. Ten to Lucchesini, którego przodkowie w kancelarji papieskiej byli przez generacje sekretarzami, był jednym z najwybitniejszych dyplomatów ówczesnych, on też był **głównym aktorem przy rozbiorach Polski.**

Obecnie znany nam jest jako wróg Polski b. premier Francesco **Nitti.** Dyktator Włoch Mussolini był nieraz posądzony o sympatje ku Niemcom, a tem samem o gotowość poświęcenia Polski. Prasa niemiecka podaje świeżo, jakoby b. minister hr. Sforza, który przyznał nam G. Śląsk, obecnie miał zwracać uwagę na konieczność zmiany granic Polski na korzyść Niemiec.

Nie lękajmy się takich wynurzeń. Włosi w dalszym ciągu odwracają niebezpieczeństwo niemieckie od siebie. A takie niebezpieczeństwo istnieje w postaci ruchu wszechniemieckiego, dążącego do przyłączenia Austrji do Prus-Niemiec.

Gdyby Austrja złączona została z Niemcami, niedługo zostaliby Włosi w Tyrolu a zwłaszcza na Adrjatyku. Dość kłopotu sprawiło im sąsiedztwo Jugosławji przy Adrjatyku, jeszcze byłoby im potrzeba Niemców. Ztąd Włochów można spotkać przy każdej kombinacji, która odwraca uwagę Niemiec od Austrii, Tryjestu i Tyrolu. Nikt nie wie, z kim właściwie Włochy trzymają, z Anglją, Francją, Sowietami, Niemcami czy Polską. Nie pozwolą sobie nigdy do kart zajrzeć.

Włochy są ojczyzną dyplomacji i dyplomatów. Łatwo to zrozumieć. **Historja Włoch jest stokroć smutniejsza niż Polski.**

Położeniem swem geograficznem Włochy wydałyby się państwem najbezpieczniejszem w Europie. Od wschodu, południa i zachodu oblane morzem, od północy obronione są przez największe w Europie góry, Alpy, a jednak w starożytności były widownią najazdu Hannibala i Gallów.

Wprawdzie Rzym zorganizował państwo italskie, które było ośrodkiem cywilizacji, ale 476 r. po Chrystusie padło Imperjum Romanum pod ciosami Gotów. Od tegoż to 476 r. do 1870 r. trwały rozbiory Italii. W porównaniu z tem jaki to krótki okres 150 lat rozbiorów Polski. W przeciągu tego półtora tysiąca dokonywali gwałtów na narodzie italskim Gotowie, Longobardowie, Grecy, Niemcy, Normanowie, Francuzi, Hiszpanie, Austrjacy, Rosjanie i Polacy (w służbie Napoleona).

Najazdy te w zbiorowej duszy mieszkańców Italji musiały pozostawić ślad niezatarty. Kolebka kultury europejskiej, gwałcona nieustannie przez niekulturalnych siłaczy z północy, wytykających Włochom nieuzdolnienie wojskowe, a nawet tchórzostwo, wydźwignęła się ostatecznie jednak jedynie dzięki swym dyplomatom. Zjednoczenie Włoch w 1870 r., to dzieje niepowodzeń militarnych, a zato zwycięstwo dyplomatów. Podobnie w wojnie światowej 1914—1918 r. dyplomacja włoska przewyższała — zdaniem aljantów — włoską strategję, co niezaprzecza bynajmniej objawom męstwa w armji włoskiej. Dalecy jesteśmy od niedoceniania Włochów jako żołnierzy.

Włochy jednakże wolą zaufać więcej rozumowi własnemu, niż orężowi. Naród, który przez półtora tysiąca lat nieustannie przechodził zabory i rozbiory, zatracił wszelką czułostkowość. Włosi nie są sentymentalni. **Własne bezpieczeństwo** głównie zaprząta im głowę.

To też kiedy Włoch z Niemcem mówi o korekturze granic polskich, nie przypuszczajmy, że on nas nienawidzi. Nie. Włoch odwraca niebezpieczeństwo od siebie, a szukając najsłabszej strony oporu, natrafia na Polskę. Znani jesteśmy jako naród miękki, gotowy dla przyjaźni poświęcić nawet siebie.

Gdyby wobec publikacji Nitti'ego albo wynurzeń takich, jak ostatnie hr. Sforzy, w prasie ukazał się wywiad np. Korfantym na temat zjednoczenia Austrji z Niemcami i gdyby Korfanty wzamian za wyrzeczenie się Prus Wschodnich przyrzekał Niemcom poparcie nietylko idei zjednoczenia Austrji z Niemcami, ale nawet dostęp do Adrjatyku i odzyskanie Tyrolu, zapewne Nitti, Sforza i cała opinja włoska przestałaby w Polsce widzieć najsłabszy punkt oporu w Europie.

Nie wystarcza, że słuszność jest po naszej stronie. Podczas Kongresu Wiedeńskiego Talleyrand, zasypywany przez Polaków memorjałami o słuszności polskiej sprawy, odparł: „Najważniejsza rzecz jest przedstawić **korzyści,** jakie Polska daje Europie.

O słuszność mniejsza. Musiałby to być bardzo kiepski prawnik, któryby nie umiał obronić słuszności jakiejkolwiek sprawy, z której odnosi się korzyść."

I obecnie dyplomacja, a także publicystyka polska nudzi Europę swem dowodzeniem słusznych naszych praw do Pomorza, Poznańskiego i G. Śląska. Europa tego nie słucha. Europa będzie dopiero słuchała, gdy na giełdzie politycznej zjawi się Polska i zacznie wołać:

Kupię Prusy Wschodnie, daję wzamian Austrję, Tryjest i Tyrol", — albo: „Kupię Szczecin i Wrocław, daję Alzację, zagłębie Briey i ujście Renu", albo wreszcie: „Kupię Odessę, daję Indję".

„Indje za Odessę nie jest zbyt wiele" powiedzą Rosjanie całkiem słusznie. Bo przez Indje rozumieć należy gwarancję Polski dla bezpieczeństwa granic tej kolonji angielskiej. Rosja obawia się, że wrazie pochodu rosyjskiego na Indje, Polska zaatakuje ją od zachodu z poduszczenia Anglji. Podobnie więc rozumieć należy Austrję jako udział Polski w gwarancji niepodległości tego państwa.

Dyplomacja to nic innego jak gra na giełdzie. Tu i tam robi się sztuczne „baisse'y" i „hausse'y".

Dotychczas Polska nie bierze udziału w głównej giełdzie, naszym paktem akcji politycznych operują cudzoziemcy „broker" albo z niemiecka maklerzy.

Stąd nikła nasza rola. Senator Koskowski (B. K. w „Kurjerze Warszawskim) i Stroński są zrozpaczeni z powodu Locarno. A toć to byli główni pyskacze przeciw samodzielnej grze Polski na giełdzie politycznej. Do dymisji z takimi publicystami w opinji polskiej.

A. P. B.

List z Anglji.

Porównanie komunizmu z systemem prywatnej własności. — Ile domów w zeszłym roku zbudowano w Rosji, a ile w Anglji. — Jak lokatorowie niszczą w Moskwie domy należące do rządu. — Ludność robotnicza w Rosji wymrze w ciągu trzech, czterech pokoleń. — Koncert krakowianina Józefa Hoffmana. — Sprawność policji i sądów w Hiszpanji.

Londyn, w październiku.

Lepszego świadectwa dla udowodnienia jak szkodliwą jest komunistyczna organizacja społeczeństwa trudno sobie wyobrazić nad zestawienie liczby zbudowanych domów w zeszłym roku w Rosji, a ich liczby zbudowanych w Anglji. W obu tych państwach jest wielki brak pomieszkań. W Rosji jest taki ich brak, że według raportów zestawionych przez Ligę Narodów, w miastach przemysłowych, w pokoiku mającym sześć metrów kwadratowych sypia pospolicie 18 osób. Ponieważ na tej sześciometrowej przestrzeni, gdyby człowiek ułożył się obok człowieka na podłodze, mogłoby się pomieścić zaledwie 12 osób, przeto wstawiane są nary, albo stoły, na których jako na piętrze, śpi reszta. Płcie i wieki są pomieszane, młodzieniec lub dziecko śpi obok starca, mężczyzna obok kobiety. Zaduch okropny, bo w zimie z braku opału, nie otwierają ani drzwi ani okien. A zima trwa w Rosji od września do maja. W takich warunkach choroby przenoszą się od jednych na drugich. Stąd gruźlica jest prawie u 80%, a syphilis u całej młodzieży. Pomimo tak gwałtownej potrzeby budowania nowych domów zbudowano w Rosji w zeszłym roku około 16.000 nowych budynków, przeważnie drewnianych, a w Anglji 136.889 w tej liczbie 117.817 dla rodzin robotniczych. Wszystkie te zbudowane w Anglji domy są wykonane z materjałów trwałych, więc albo z cegły, albo z betonu, albo z blachy, która okazała się w praktyce doskonałym materjałem architektonicznym; domy blaszane są zupełnie czyste, ani żaden robak lub owad nie przegryzie blachy, ani mysz lub szczur nie dostanie się do takiego domu. A są ciepłe, bo warstwa powietrza o grubości 10 centymetrów, znajdująca się między dwiema płytami blaszanemi, chroni te domy od oziębiania się przez szybkie promieniowanie. Nadto ściany tych blaszanych domów pokryte są grubą warstwą tynku, tak, że na zewnątrz robią wrażenie domów murowanych, a wewnątrz pokoje ich nie różnią się w niczem od pokoi domów kamiennych lub ceglanych.

Z tej liczby 136,889 domów nowych, zbudowano 116,261 na rachunek prywatnych właścicieli, a 20,628 przy pomocy subwencji rządowej. Subwencja ta wynosiła dotąd dla każdego blaszanego domu 160 funtów (4000 zł), ale teraz rząd podwyższył ją do 200 funtów (5000 zł) dla tego, aby przyśpieszyć ich budowę.

Więc jeżeli się zestawi te cyfry: z jednej strony 16.000 domów i 130 miljonów mieszkańców, a z drugiej strony 137 tys. domów i 30 miljonów mieszkańców, (bo po odliczeniu Irlandji ma Anglja tylko coś ponad 30 miljonów mieszkańców), to otrzyma się doskonałe porównanie wartości systemu komunistycznego a systemu prywatnej własności. Nietylko w Rosji nie są w stanie budować nowych domów, ale możliwie jak najenergiczniej niszczą dawne domy. Wszystkie bowiem domy należą do rządu czyli do państwa. Więc np. w Moskwie z 200,000 mieszkalnych dobrych domów, które były w roku 1918, musiano teraz rozebrać zupełnie 40 tysięcy, ponieważ nikt już w nich nie mógł mieszkać. Tam rząd wyznacza każdemu mieszkanie, kieruje się przytem zasadą, że rodzinie, złożonej z 5 osób, przeznacza umeblowane mieszkanie złożone np. z dwóch pokoi i kuchni. Po paru miesiącach lub kwartałach, dla fantazji któregoś komisarza, przenosi tę rodzinę do innego mieszkania, a do tego wprowadza innego lokatora. Wskutek tego każdy lokator nie ceni swego mieszkania, nie przywiązuje się do niego, nie szanuje meble, jest przygotowany, że każdej chwili każą mu się wynosić. Jeżeli więc w zimie opału niema, albo jest bardzo drogi, to wyrywa deski z podłogi i pali niemi w piecu. W raporcie, przedłożonym Lidze Narodów, powiedzianem jest, że we wszystkich domach w Moskwie popalono już podłogi w korytarzach i sieniach, a mało jest takich pomieszkań, w których podłogi są jeszcze nienaruszone. Gdy podłóg zabraknie, palą drzwi i odrzwia, a w dalszym ciągu meble: stołki i stoły, szafy etc. Po siedmioletniej takiej gospodarce doprowadzono domy do takiej ruiny, że — jak powiedzieliśmy — musiano 40,000 domów zupełnie rozebrać, a teraz co roku trzeba będzie znowu po kilka lub kilkanaście tysięcy domów skazywać w Moskwie na rozbiórkę.

Do takiego stanu doprowadza komunizm miasta, a system prywatnej własności robi to, że w Anglji w zeszłym roku zbudowano o 54,000 domów więcej, niż budowano średnio rocznie przed wojną w ciągu ostatnich lat dziesięciu.

Raport Ligi Narodów przepowiada, że cała ludność robotnicza w miastach rosyjskich wymrze w ciągu trzech lub najwyżej czterech pokoleń. Gruźlica, dyfterja i syfilis pochłonie ich wszystkich, zwłaszcza, że niema ani lekarstw, ani lekarzy. Bo dawni lekarze przeważnie powymierali, a nowi, ci co teraz kończą fakultety medyczne, to nie są lekarze, tylko komuniści, wymowniejsi i bezczelniejsi od innych, którzy zdają egzaminy dlatego tylko, że żaden profesor nie ma odwagi ich spalić, bo posądzonoby go o niechęć do komunizmu.

Dawał tu przed paru dniami koncert krakowianin Józef Hofman, uważany przez krytyków za jednego z największych pianistów świata. Miał salę w Queen's Hall nabitą. Grał Chopina, Schumanna i Haydna. Oklaskom nie było końca...

Na zakończenie pozwólcie, że zanotuję fakt, wzięty z Hiszpanji, a który wywołał tu zdziwienie, ale zarazem i zachwyt. Oto w zeszłym tygodniu trzej bandyci hiszpańscy zaczaili się na księdza, który wiózł do arcybiskupa skarbonki z kilkunastu kościołów diecezji. Zamordowali go a pieniądze zabrali. Stało się to we czwartek, a w sobotę już ich powieszono, a raczej uduszono. Ta energja, z jaką ich wykryto, chyżość, z jaką ich osądzono i wyekspedjowano na tamten świat, przejęła zachwytem tutejszą publiczność, która chętnie podróżuje po Hiszpanji i pragnie być bezpieczną w swych podróżach.

Ford zakłada fabryki w Polsce — ale naprawdę.

„Warszawianka" donosi, iż sprawa założenia fabryki Forda w Polsce będzie urzeczywistniona dopiero po przeniesieniu zakładów Forda do Londynu. Przedstawiciele fabryk Forda badają obecnie ustawodawstwo w Polsce. Jeżeli wyniki wypadną dodatnio, w takim razie Ford zamierza w roku następnym zbudować fabrykę samochodów w Warszawie. Produkcja zakładów obliczona ma być na zapotrzebowanie także wschodnej Europy.

W państwie ładu i porządku biją się!

W Lipsku odbył się pierwszy kongres niemieckich uczestników wojny Reichskriegerbundu. W związku z tem t. zw. organizacja czerwonych żołnierzy urządziła zebranie manifestacyjne w celu zaprotestowania przeciwko kongresowi. Między uczestnikami kongresu a uczestnikami kontrmanifestacji doszło do starcia, przyczem 8 członków organizacji czerwonej zostało rannych, tak, że musiano ich odwieść do szpitala.

Wojna domowa w Chinach odżyła.

Szanghaj, 17. 10. (PAT) „United Press" podaje, że wojna domowa w Chinach znów odżyła. Chodzi tu tym razem o walkę między gubernatorem wojskowym w Mandżurji Czang-Tso-Linem a generałem Fengiem. Marszałek Wu-Pei-Fu, który jak wiadomo w ostatniej kampanji z powodu odłączenia się od niego gen. Fenga uległ wojskom Czang-Tso-Lina, obecnie stanął po stronie gen. Fenga. Czang-Tso-Lin opuścił wczoraj Szanghaj, ponieważ wojska gen. Suna, gubernatora wojskowego prowincji Czekiang, który jest sprzymierzeńcem Fenga, zbliżały się szybko ku miastu. W sobotę 17 b. m. wojska gen. Suna zajęły Szanghaj, bez oddania strzału.

List z Krakowa.

(Przygnębienie. — Zjazd rękodzielniczy. — Sprawa Rady Miejskiej. — Działalność Ch. Dem. — Zmiany osobiste w instytucjach naukowych. — Z teatrów.)

Życie krakowskie jest w ostatnich czasach tak codzienne, że mało jest rzeczy, któreby mogły zainteresować Czytelników „Dziennika", którzy są łaskawi przeglądać moje „listy z Krakowa". Mieszkańców naszego grodu opanowało jakieś przygnębienie, spowodowane widocznie ogólną sytuacją gospodarczą. W tym nastroju trudno wymagać jakichś czynów, któreby zasługiwały na podkreślenie. Cały wysiłek przeciętnego obywatela miasta ogranicza się do uzyskania paru złotych drogiej pożyczki lub prolongaty płatnego weksla. Przemysłowiec i kupiec z żalem wspomina czasy inflacji, w których byle jaką tandetę mógł sprzedać za drogie pieniądze. Robotnik zapomniał już, kiedy pracował przez cały tydzień i zarobił tyle, iż mógł trzy razy dziennie pożywić siebie i rodzinę. Urzędnik już w połowie miesiąca patrzy z troską na drugą połowę, bo pensja jego nie wystarcza na całe 4 tygodnie. To też nic dziwnego, że ze wszystkich stron słyszy się tylko skargi i narzekania a wśród warstw pracujących głosy rozpaczy.

Budzi się jednak, choć bardzo powoli świadomość, że obecny stan winien ulec zmianie, że apatja tylko pogarsza położenie, że trzeba prawdzie spojrzeć w oczy i szukać środków zaradczych. Na drogę czynu weszli rękodzielnicy. Tutejsza Izba Rękodzielnicza zwołała na dzień 11 bm. duży zjazd wojewódzki, poświęcony rozważaniu obecnej sytuacji. Prawda, że większa część przemówień na tym zjeździe wygłoszonych, zawierała skargi i narzekania, ale jednak niektórzy mówcy umieli zaniechać reminiscencji, a zajęli się poważnie wskazaniem dróg naprawy. Rezolucje, uchwalone na zjeździe, świadczą jednak o tem, że tak szkodliwy bezwład powoli mija, a rękodzieło zabiera się do poważnej roboty nad swojem podniesieniem.

Polityczne życie w Krakowie, prawie, że zamarło. Nawet sprawa Rady Miejskiej nie budzi większego zainteresowania. Może dlatego, że wlecze się już od szeregu miesięcy bez realnego rezultatu. Zdawało się, że już lada dzień dojdzie między stronnictwami do porozumienia i że w drodze nominacji zostanie powołana nowa Rada Miejska, złożona ze 100 osób. Tymczasem nadzieje te zawiodły, a to dzięki stanowisku narodowej-demokracji, która posiadając w mieście minimalne wpływy, mimo to usiłuje odegrać kierowniczą rolę. — Na zwłoce w przywróceniu samorządu cierpi bardzo poważnie interes miasta. Prawda, że obecny komisarz rządowy dr. Ostrowski, okazuje dużo ruchliwości i inicjatywy, jednakże już z tytułu tymczasowego kierownictwa zarządu miasta nie może podejmować większych działań. Nie może też zwoływać Rady przybocznej, która wskutek ustąpienia z niej przedstawicieli narodowej-demokracji jest niekompletną. Jedynym środkiem do przywrócenia samorządu byłyby wybory, które jednak mogą być przeprowadzone dopiero po uchwaleniu przez Sejm nowej ordynacji wyborczej, co wymagać będzie jeszcze długiego czasu.

Stronnictwem, które mimo nader trudnego położenia i zniechęcenia nie zaprzestaje pracy, jest Chrześcijańska Demokracja. Rozumiejąc, że nie wolno w żadnej sytuacji ustawać w pracy, urządza co niedzielę zebrania czy konferencje, skupiając koło swojego programu coraz liczniejsze koła zwolenników ze wszystkich warstw społecznych. Dla pogłębienia swoich zasad prowadzi nadal wieczory dyskusyjne, które stanowią doskonałą szkołę, wychowującą przyszłych działaczy chrześcijańsko-demokratycznych. Z zarządu Ch. D. z Krakowa wychodzą też wnioski wskazujące na środki naprawy gospodarczej. Uchwały te stanowią w wielu wypadkach podstawę do uchwał władz naczelnych Ch. D. Wśród warstw robotniczych w Krakowie i na prowincji zyskuje Ch. D. coraz nowych zwolenników. Chrześcijański ruch zawodowy stanowi dziś znakomitą przeciwwagę organizacjom socjalistycznym, które czując się poważnie zagrożone, wszelkimi siłami zwalczają chrześcijański ruch robotniczy, na szczęście bez powodzenia. W okręgu chrzanowskim, gdzie socjaliści od szeregu lat zdobyli przeważny wpływ na masy robotnicze, przy ostatnich wyborach do powiatowej Kasy Chorych zrobiła Ch. D. pierwszy wyłom w czerwonej twierdzy, zdobywając kilka miejsc w Radzie Kasy. Jakkolwiek sukces ten cyfrowo przedstawia się bardzo skromnie (na 36 mandatów tylko 3) to jednak zwycięstwo moralne jest duże, ponieważ poraz pierwszy wchodzą przedstawiciele chrześcijańskich robotników do Rady Kasy. Z ramienia pracodawców, głównie rzemieślników, należących do Ch. D. weszło do Rady Kasy 9 przedstawicieli. Dotychczas Ch. D. nie posiadała w Radzie Kasy żadnego przedstawiciela z ramienia pracodawców. Ogółem zatem zwolennicy Ch. D. zyskali 12 miejsc. Jest to zatem sukces niewątpliwy.

Na stanowiskach kierowniczych naszych instytucji naukowych zaszły ważne zmiany. Po śmierci prezesa Akademji Umiejętności śp. prof. K. Morawskiego wybrany został prezesem tej instytucji prof. dr. Jan Rozwadowski, dotychczasowy jej wiceprezes. Nowy prezes liczy 68 lat życia, a od r. 1897 jest profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, jako profesor językoznawstwa indoeuropejskiego. Prof. Rozwadowski jest członkiem szeregu akademji zagranicznych, a w kołach uczonych jest wysoce ceniony. W najbliższych dniach ustępuje ze swego stanowiska dyrektor Bibljoteki Jagiellońskiej prof. dr. Papée, przechodząc na emeryturę. Przez 20 lat kierował prof. Papée powierzoną sobie skarbnicę wiedzy z wielkim pożytkiem dla Bibljoteki. Następcą jego ma być p. dr. Kuntze, który przed wojną był kustoszem Bibljoteki, a obecnie jest prezesem komisji reewakuacyjnej w Rosji.

Depresję finansową bardzo dotkliwie odczuwają krakowskie teatry. Mimo, że repertuar jest na ogół dobry, a ceny zostały obniżone, nasze teatry świecą pustkami. Nie należy do rzadkości wypadek, że na przedstawieniu jest 50—60 osób na kilkaset miejsc. Ta mała frekwencja jest następstwem zubożenia inteligencji, która zazwyczaj stanowi główny kontyngent publiczności teatralnej. W okresie inflacji publikę w teatrach stanowili rozmaici nowobogaccy. Skoro jednak stabilizacja waluty nie daje sposobności do rychłego wzbogacenia się, nowobogaccy znikają, bo albo potracili to co zyskali w czasie inflacji, albo też swoje zyski konsumują nie mogąc liczyć na taką sytuację gospodarczą, któraby im pozwoliła wrócić do dawnego rozrzutnego życia. Skutkiem tego prawo obywatelskie w teatrach odzyskała z powrotem inteligencja. Niestety, nie stać ją na częstsze korzystanie z tego prawa, co powoduje duże niedobory w kasach teatrów. Przyszłość przybytków sztuki scenicznej przedstawia się w Krakowie — podobnie jak w licznych miastach, niewesoło. Od tego czy polepszą się stosunki gospodarcze w państwie zależeć będzie los teatrów. Polepszenie bytu inteligencji zapełni teatry i ich kasy.

Zabrzeski.

Pożar gmachu sejmowego w Tokio.

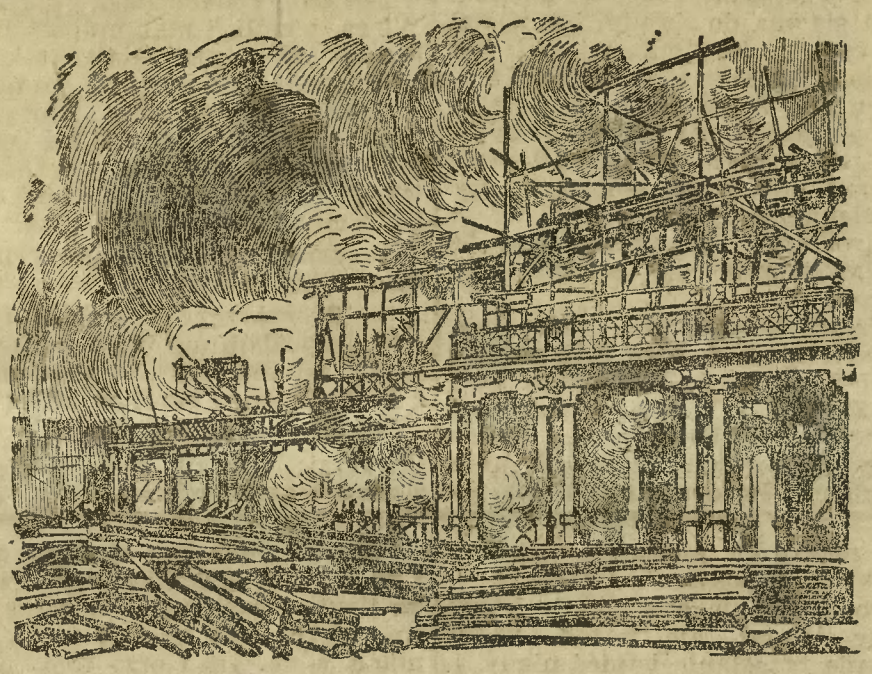

Katastrofy żywiołowe zbyt często nawiedzają Japonję, dlatego szybko zatiera się po nich wrażenie. Czemś „odrębnem" było spalenie się gmachu sejmowego, gdzie ogień podłożyli komuniści japońscy. Budowle tamtejsze bardzo łatwo padają pastwą płomieni, wystawione są bowiem z drzewa i tektury impregnowanej.

100 bezrobotnych aktorów klepie biedę w Polsce.

Donoszą z Paryża, że utworzyło się tam polskie koło teatralne, które pragnie zamienić się na stały zespół sceniczny. Zespół ten zamierza dawać przedstawienia w Paryżu, gdzie mieszka około 30 000 Polaków oraz chce wyjeżdżać do północnych centrów Francji, w których pracuje dziś 500 000 emigrantów polskich.

Niestety, paryskie koło teatralne składa się z samych amatorów. Zwracamy na tę sprawę uwagę zarządu Związku Artystów Scen Polskich. Słychać, że w chwili obecnej Związek posiada zgórą 100 „bezrobotnych" aktorów. Czy artyści owi nie spełniliby pięknej roli kulturalnej, gdyby jeździli z przedstawieniami po francuskich osadach, skupiających robotników polskich? Lepsze to od „klepania" nędzy w Warszawie.

MAURICE LEBLANC 42

Zęby tygrysa

Przetłumaczyła dla „Dziennika Bydgoskiego"

J. P.

(Ciąg dalszy)

Pociąg miał właśnie ruszyć. Zamykano ostatnie drzwi wagonu. Perenna przebiegł wzdłuż pociągu, czepiając się poręczy mosiężnych.

— Proszę o bilet! — krzyknął rozgniewany urzędnik. — Pan bez biletu...

Don Luis, nie zwracając na to uwagi, zabawiał się dalej w ekwilibrystykę na stopniach wagonów, zaglądając w okna i odtrącając osoby, które mu zawadzały, gotów wpaść do przedziału, gdzieby się znajdowała ścigana para. Nie było ich nigdzie. Pociąg ruszył. Nagle Perenna krzyknął. Ujrzał ich! Byli sami w przedziale. Florencja leżała na ławce z głową opartą o ramię Sauveranda, który pochylał się ku niej, otaczając ją obu ramionami!...

Perenna, wściekły, chwycił za rączkę mosiężną i już ją otwierał... kiedy stracił równowagę, szarpnięty silnie przez rozzłoszczonego konduktora i sierżanta, wrzeszczącego na całe gardło:

— Ależ to szaleństwo, szefie! wpadnie pan pod pociąg!...

— Bałwany! — ryknął don Luis. — To oni... puścież mnie!...

Wagony mijały ich, jeden za drugim. Perenna chciał wskoczyć na stopień jednego z nich. Tragarze jednak zatrzymali go. Naczelnik stacji nadbiegł, we własnej osobie, dowiedzieć się, co się stało. Pociąg oddalił się.

Perenna jednem uderzeniem pięści powalił trzymającego go tragarza, drugiem przewrócił Mazeroux i odzyskawszy tym sposobem wolność, rzucił się ku dworcowi. W kilku susach przebył salę bagażową, przeskakując przez kufry i walizy.

— A to osioł! — mruknął, przekonawszy się, że Mazeroux zatrzymał motor samochodu. — Nigdy nie opuści okazji palnięcia jakiegoś głupstwa!

O ile don Luis jechał w dniu dobrą szybkością, o tyle teraz, jazda stała się wprost zawrotną. Coś nakształt powietrznej trąby przeleciało przez przedmieścia Mans i wpadło na szosę. Perenna jedną miał tylko myśl, jeden cel, dopędzić pociąg przed następną stacją i skoczyć do gardła Sauverandowi. Z rozkoszą myślał o chwili, kiedy w dzikim uścisku swych ramion zgruchocze kości kochankowi Florencji.

— Jej kochanek!... Tak, teraz wszystko się wyjaśnia. Musieli się oboje zmówić przeciwko swej trzeciej wspólniczce, pani Fauville i ta nieszczęsna zapłaci sama teraz, straszliwą serję ich zbrodni. Pytanie nawet, czy ona była ich wspólniczką? Kto wie? Może ta szatańska para, zamordowawszy inż. Fauville i jego syna, zdołała pochwycić w swe sidła Marję-Annę Fauville i obmyśleć jej zgubę, żeby w ten sposób usunąć tę ostatnią zaporę, dzielącą ich od miljonów Morningtona? — Dlatego też i mnie chcieli się pozbyć, obawiając się mojej domyślności... Ona mnie nienawidzi!...

W szalonym pędzie samochodu, w szumie drzew migających wokoło, Perenna szeptał wyrazy bez związku. Wspomnienie kochanków, czule ku sobie pochylonych, napawało go zazdrością niewypowiedzianą. Poraz pierwszy w życiu żądza krwi w nim zawrzała.

— Psiakrew! — zaklął nagle. — Motor źle działa! Mazeroux! Mazeroux!

— Jakto, to pan wiedział, że ja tu jestem? — wrzasnął sierżant, wychylając się z cienia.

— A ty myślałeś, bałwanie, że pierwszy lepszy osioł potrafi mi się uczepić stopnia maszyny, bez mojej wiedzy? Dobrze ci tam musi być? Co?

— I na torturach gorzejby nie było! A w dodatku zmarzłem na kość.

— Tem lepiej, to cię nauczy! Gdzieś ty benzynę kupował?

— W składzie kolonjalnym.

— Złodzieje, sprzedali ci jakieś świństwo a nie benzynę. Świece się zanieczyszczają. Słyszysz przerwy w motorze?

Samochód jakby się wahał chwilami, chwilami zaś działał normalnie. Don Luis przyśpieszył szybkości. Zjeżdżając z pochyłości, zdawali się rzucać w przepaść. Latarnia jedna zgasła, druga świeciła gorzej niż zwykle. Lecz nic nie zmniejszało zapału Perenny.

I znów się dały odczuć przerwy w motorze, nastały nowe wahania, potem znów jakby wysiłek motoru, żeby dzielnie spełnić zadanie. Aż nagle przyszła ostateczna niemoc. I stanęli bezradni wśród drogi.

— A do stu piorunów! — ryknął don Luis w rozpaczy — tego nam tylko brakowało!

— Ależ szefie, niema co się znów tak bardzo martwić! Motor jakoś naprawimy i naszego Gastona nakryjemy w Paryżu zamiast w Chartres.

— Czyż ty nie rozumiesz, bałwanie jeden, że mamy tu roboty na godzinę całą. A po jakimś czasie, znów będzie to samo! Zamiast benzyny wlepili ci jakieś błoto.

Otaczała ich kompletna cisza. Rozległe pola rozciągały się w nieskończoność i oprócz gwiazd na niebie nie było widać ani jednego światełka na horyzoncie.

Don Luis nie posiadał się z wściekłości. Z przyjemnością byłby pobił auto na kawałki. Chwycił Mazeroux za ramiona i trzęsąc nim jak gruszką, wyzywał go i klął jak umiał. Nagle zmienił ton i głosem przerywanym, chwilami nienawistnym, chwilami zaś zbolałym, zaczął mówić:

— Słuchaj, Mazeroux, to ona... to towarzyszka Sauveranda wszystkiemu winna. Mówię ci to teraz, bo się boję własnej słabości... Ona ma twarz tak szczerą i tak głębokie oczy!... Jednak to ona, Mazeroux... Zapamiętaj dobrze jej nazwisko; Florencja Levasseur... Mieszka u mnie... Zaaresztujesz ją, nieprawdaż? Jabym nie mógł... Kiedy na nią spojrzę, tracę odwagę. Bo, widzisz, ja się nigdy dawniej nie kochałem... tamto wszystko, to nie była miłość!... inne kobiety... nie pamiętam ich nawet!... Ale, Florencja... Musisz mię uwolnić od niej, Aleksandrze! uwolnić mię od jej oczu, które mnie palą. To najstraszniejsza trucizna... Jeśli mnie nie uwolnisz, to ja ją zabiję... albo mnie zabiją... albo... Sam już nie wiem... tracę głowę!... Ona innego kocha... Pomyśl tylko! Ona kocha Gastona Sauverand... Zbrodniarze! Zabili Fauvilla i Edmunda, starego Langernault i tych dwojga w śpichrzu i innych jeszcze... Kozmę Morningtona, Verota i może jeszcze innych... to są potwory, nie ludzie... Ona, szczególnie!... A gdybyś spojrzał jej w oczy...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z KRAJU.

Usypiacze w pociągach.

Działająca na terenie b. Kongresówki szajka usypiaczy kolejowych dała znów znać o sobie.

Oto w tych dniach w pociągu osobowym III klasy nr. 522, jadącym z Łasku do Pabjanic, został uśpiony poczęstowanym papierosem Franciszek Tarnowski, zamieszkały we wsi Trzemień, powiatu Mogilno, któremu opryszki zrabowali futro, pieniądze i różne walizy — wszystko wartości 4 000 złotych.

Licytacja dóbr ks. Lubomirskiego.

Urząd skarbowy w Radomsku podaje do wiadomości, że w majątku Kruszyna, własność Stefana Lubomirskiego, odbędzie się publiczna sprzedaż za zaległe podatki skarbowe w kwocie 55 700 zł na ruchomości domowe, pojazdy, konie wyjazdowe i samochód i na 1 400 metrów drzewa budulcowego, 3 000 metr. drzewa opałowego i 2 000 metrów trzebieży.

Krwawe zajście na wsi.

Dnia 16 bm. we wsi Rudniki, pow. Żydaczów, doszło do krwawego zajścia między tamtejszym właścicielem dóbr, a chłopami. 20-letni dziedzic Władysław Polański przejeżdżał wraz z dwoma swoimi przyjaciółmi przez wieś na polowanie. Ujrzawszy pasące się na polu bydło (własność gospodarza Hładija), usiłował je zająć.

Ponieważ chłop Hładij stawił opór, Polański rzucił się na niego i z dzikim impetem zaczął go okładać kolbą od dubeltówki. Biernemu pośpieszył na ratunek brat jego i wmieszał się w awanturę. Wówczas Polański widząc, że może być z nim krucho w chłopskiej opresji, wystrzelił — nie namyślając się długo — z dubeltówki (przeznaczonej do strzelania dzików) i śrutem zgruchotał Hładijowi nogę. Padł drugi strzał i brat Hładija runął z porcją śrutu w prawym boku.

Gdy to ujrzało kilku śpieszących na pomoc Hładijowi chłopów, rzucili się oni z wściekłością na Polańskiego i pobili go do nieprzytomności kołami i drągami. Zarówno Hładijów, jak i Polańskiego, odwieziono w stanie beznadziejnym do szpitala.

Młodociany dziedzic Polański niejednokrotnie bił chłopów, za co chłopi pałali chęcią zemsty ku niemu.

Zbrodniarz Kozłowski aresztowany.

Morderca ukrywał się w Prusach Wschodnich.

Rozgłośna była sprawa ohydnego mordu, jakiego dopuścił się przed miesiącem Jan Kozłowski, zabijając pod Gdańskiem swego kolegę szofera Jurczyka.

Jak przypuszczaliśmy, tak też się stało: zbrodniarz ukrył się w Prusach Wschodnich. Aresztowano go w poniedziałek, tj. wczoraj, we wsi Neumark koło Królewca w Prusiech Wschodnich. Władze gdańskie odniosły się do tamtejszych władz o natychmiastowe wydanie zbrodniarza.

A więc sprawiedliwości stanie się zadość. Zbrodniarz stanie przed sądem. Czeka go niewątpliwie kara śmierci przez ścięcie.

Zamach bombą na redakcję w Kłajpedzie.

Kłajpeda, 18. 10. (Tel. wł.) Nocą została rzucona bomba na redakcję niemieckiego pisma codziennego „Memeler Dampfboot". Bomba spowodowała szkody. Wyrwała zupełnie bramę frontową, niszcząc przyległe mieszkania na wysokość dwóch pięter. Wszystkie okna i drzwi w całym gmachu zostały wyrwane. Część ścian rozpadła się w gruzy. Litewska księgarnia, położona naprzeciw drukarni „Memeler Dampfboot", została poważnie uszkodzona.

Policja nie wyśledziła dotychczas sprawców. Na miejscu wybuchu znaleziono długi sznur z zapalnikiem.

„Memeler Dampfboot" wydała dziś pismo ulotne, w którem donosi o zamachu i stwierdza, że jest on dziełem zorganizowanej szajki, która chciała zniszczyć drukarnię, aby „Memeler Dampfboot" nie broniła spraw niemieckich w czasie wyborów do sejmu kłajpedzkiego, lub żeby dać rządowi pretekst do ogłoszenia stanu oblężenia, a tem samem wpłynąć na tok wyborów ujemnie dla Niemców.

(„Memeler Dampfboot" jest politycznym organem propagandy niemieckiej. Występował ostatnio w wysoce nieumiarkowany sposób wobec Litwy i rządu kowieńskiego. — Przyp. Red.)

Krwawy polski dramat małżeński w Paryżu.

Dzienniki paryskie donoszą, że Polka, niejaka Marta Julianna Wiśniewska, z domu Jaworska, zastrzeliła swego męża Fryderyka, również Polaka. Przyznała się ona do zbrodni i w następujący sposób przedstawiła jej motywy:

— Jestem mężatką — powiedziała — od sześciu lat. W dwa lata po zamążpójściu mąż mój zaczął oddawać się pijaństwu. Za każdym razem bił mnie po pijanemu, gdy byłam zmuszona prosić go o pieniądze na utrzymanie. Kiedy przed rokiem z górą przybyliśmy do Francji, zwiększyła się jeszcze jego gwałtowność.

— Wczoraj wieczorem — opowiada dalej aresztowana — mąż mój spóźnił się na obiad, mimo, że zaproszeni byli panowie Zawada i Wirga i przyszedł ponadto w stanie nietrzeźwym. Kiedy zwróciłam mu uwagę, przewrócił mnie i bił pięściami. Rozdrażniona i cierpiąca z powodu otrzymanych razów, nie zasiadłam do stołu.

— Około godziny wpół do dziewiątej wieczorem, rodacy nasi, pp. Zawada i Wirga, wyszli, i mąż mój zaczął się ubierać, jak gdyby miał zamiar wyjść na miasto. Pod pozorem, że nie znalazł w szufladzie pieniędzy, które rzekomo tam był położył, zaczął mi wymyślać, oskarżając o marnotrawstwo. Wymując nagle rewolwer z kieszeni, z którym się nigdy nie rozstawał, rzekł:

— Jeżeli nie oddasz mi tych pieniędzy, to cię zabiję!

— Zrozpaczona, rzuciłam się na niego i wyrwałam mu broń, a kiedy zaczął grozić mi brzytwą, dałam dwa strzały, z których jeden ranił go śmiertelnie.

Zaznaczyć należy, że pp. Zawada i Wirga potwierdzili w całej rozciągłości zeznania aresztowanej.

Ilu ludziom daje utrzymanie Rzeczypospolita?

Rzeczpospolita daje utrzymanie 842.120 osobom. Dodać do tego należy inwalidów 136.588 i pozostałe po nich rodziny 125.927 osób, a otrzymamy 1,104.635 obywateli, pobierających płacę ze szkatuły państwa. A więźniowie nie są w to policzeni. Nie są policzone i rodziny, żyjące z wynagrodzenia otrzymywanego od Rzeczypospolitej.

Nie przerażajmy się tych cyfr przedwcześnie. Bo pracownicy kolei państwowych żyją nie z podatków, ale z transportu, a jest ich ilość znaczna, bo 196.244. Pracownicy pocztowi żyją z komunikacji, a stanowią grupę 27.181 osób. Te dwie kategorje należą bezwzględnie do warstwy ludności, która czerpie swe dochody nie z politycznej działalności państwa, ale z czynienia zadość pewnym społecznym potrzebom narodu. To samo da się powiedzieć o nauczycielach, których jest 73.265. Nie możemy zastosować tej miary do sędziów, a przynajmniej musimy stosować ją z pewnem ograniczeniem, stoją oni bowiem na straży nietylko stosunków między ludźmi, ale i stosunków obywateli do Rzeczypospolitej. Sędziów i prokuratorów jest 4.439. To samo zastrzeżenie trzeba zrobić względem pracowników przedsiębiorstw państwowych (10.452) oraz monopolów (1.567), gdyż częściowo oddają oni jedynie społeczne usługi (uzdrowiska, żupy, kopalnie, lasy itd.), ale czasem pracują wyłącznie dla państwa (warsztaty wojskowe itd.). Emerytów cywilnych (36.429), sądowych (38.176) i wojskowych (8.521) musimy uważać za wierzycieli Rzeczypospolitej, tak jak inwalidów, których liczbę podaliśmy na początku.

Oczywiście że liczba ich byłaby mniejsza, gdyby mniej było urzędników i gdyby pracowników państwowych w sile wieku nie wydalano, aby na ich miejsce przyjąć innych.

Ale to inna sprawa.

Za służbę zatem Rzeczypospolitej jako takiej, w polityczno-administracyjnej dziedzinie, i pominąwszy wszystkie poprzednio wymienione kategorje, utrzymuje dziś skarb nasz 445.547 osób. Z czego 303.032 przypada na wojsko, 25.240 na ochronę granic (straż celna 6.644 i korpus ochrony pogranicza 18.596), 36.905 na policję, a 3.057 na więziennictwo. Pozostało jeszcze 45.131 urzędników administracji i 32.864 niższych funkcjonarjuszy.

STANISŁAW BEŁZA.

Na wyżynach i nizinach Szwajcarji.

ROZDZIAŁ IV.

W kantonie bajecznej legendy. — Przed pomnikiem w Altdorfie. — Co nam ukazał wielki artysta? — Lud długi czas po za światem. — Kolej Gotarda. — Wcielenie miłości ojczyzny i ofiarności. — W kantonie Unterwalden.

Więc to w Altdorfie wedle legendy starej miał Tell zestrzelić jabłko z głowy syna na rozkaz okrutnego Gesslera.

Choćby się zatarł w kronikach dziejowych ten legendarny fakt, przejmujący każdego Szwajcara dumą, przypominać mu go nie przestanie wspaniały pomnik, ozdabiający rynek tego miasta.

Wykonał go pięknie Ryszard Kissling, i jeżeli prawdziwa jest opinja, że gdy artysta pragnie dobrze odtworzyć postać bohatera, musi się przejąć jego bohaterstwem, prawdziwości tej opinji zadał on kłam.

Bo skoro świat cały nie wierzy dziś w istnienie Tella i on wierzyć w nie też nie mógł, a przecież zrobił coś takiego, co w tych czasach pospolitości i szablonu w sztuce, wystrzela ponad zwykły poziom.

Mamy więc na tym pomniku Tella, gdy uszczęśliwiony trafnym strzałem w jabłko, nie zaś w głowę syna, ze swoim pierworodnym kroczy wśród tłumiącego oddech w piersiach z radości ludu ku swojej żonie, by ją strapioną i zbolałą pocieszyć i podnieść.

Przewiesił przez ramię łuk, i wniósł do góry wzrok tryumfu i pogardy dla wroga. Energja w oczach, nadludzka siła w wyprężonych muskułach, śmiały aż do zuchwalstwa ruch, wszystko to mówi, czem on jest i do czego zdolnym się stanie, gdy nadejdzie czas zmierzenia się z najeźdźcą, niosącym ojczystemu jego krajowi poniżenie i zagładę.

I symbolizuje nie człowieka, który nigdy nie istniał, ale naród, który istnieje i nie przestanie istnieć nigdy.

Naród zjednoczonych Szwajcarów.

O nim, o tym narodzie bohaterskim, ale nie o Tellu, twórca genjalny pomnika tego musiał myśleć, gdy wcielał swój pomysł w bronz. On, nie Tell stać musiał przed ducha jego wzrokiem, zapatrzonym w dal bezgraniczną w pogoni za natchnieniem.

Bez tego nie zdobyłby się on na to, co stworzył, zrobiłby rzecz na obstalunek, o rysunku poprawnym i sharmonizowanych z sobą częściach ciała, ale też nic więcej.

Myśląc o bohaterskiej ojczyźnie swojej, stworzył prawdziwe dzieło sztuki.

Najpiękniejszą i najpodnioślejszą z rzeźb, jaką poszczycić się może jego ojczyzna.

Altdorf jest stolicą kantonu Uri. Przecina go żelazna kolej, prowadząca z Zurichu do Włoch.

Chcąc się do Glarus dostać, należy zatoczyć koło wzdłuż połowy jeziora Zurychskiego, chcąc wejść w styczność z obu samodzielnemi połowami kantonu Unterwalden, przepłynąć przez wód lustro, ponad którem unosi się w powietrzu Tellowska legenda.

Położony w strefie Alp Wysokich, przywalony literalnie łańcuchem olbrzymich skał, kanton Uri nie matką, ale macochą jest dla zaludniających go mieszkańców.

I po kantonie Gryzonów najmniej w całej Szwajcarji, bo tylko 18 mieszkańców mieści na jednym kilometrze kwadratowym.

Jak oni żyją, przekonać się o tem dobrze można, gdy przebiegnie się ten kanton wszerz i wzdłuż.

Niema tu pól uprawnych „malowanych zbożem rozmaitem", nie widzi się rozłożystych łąk zielonych, czarujących wzrok szmaragdem traw, kołysanych wiatru podmuchem.

Czarne olbrzymy skaliste na prawo i na lewo, w głębokich czeluściach rzeka Reuss i parę potoków górskich, przewalających swe fale po ostrych kamieniach, a na tem i przy tem niewielkie domki, dające dach nad głową człowiekowi, nieliczne gromady krów, kóz i owiec chroniących go od śmierci z głodu.

A tam na szczycie giemz stado, skaczące ze zrębu na zrąb, budzi w nim nadzieję, że stanie się ono przy pomyślnych okolicznościach jego łupem. Tam zachowano dotąd od zniszczenia część starego lasu, lub niewyeksploatowane jeszcze łomy pięknego granitu i kryształu górnego, w dalekiej perspektywie ukazują mu szczęśliwsze niż dziś jutro.

Smutna egzystencja, niezawodnie bardzo smutna, i gdyby nie hart jego ducha i poprzestawanie na małem, nie ostałby się on tu w liczbie 20 000 mieszkańców, złamałyby go warunki twarde, skruszywszy jego nadludzkie wysiłki.

Opancerzony przecież zaletami swojemi stoi on tu silnie, mimo że lawiny górskie zmiatają mu nieraz z przed oczu cały jego dobytek, wylewy wód zatapiają jego nędzne łąki, a Fön zdradliwy, zrywając mu dach z nad głowy, wieje w jego oczy.

Jakaż nauka dla tych, którzy jak my w naszej Polsce na przykład i ziemię mamy urodzajną pod nogami, i nie potrzebujemy się borykać z żywiołami, które mu tu zagładę poprzysięgły, i którym jeśli czasem w oczy wiatr zawieje, to prawie zawsze dzięki nie innej przyczynie, tylko tej, że te oczy ospale przed siebie spoglądają, podczas gdy ręce leniwie spoczywają w spokoju.

Do roku 1880 kanton Uri odcięty był zupełnie nie tylko od Europy ale i od reszty Szwajcarji. Leżał poza światem, w głębi gór, zamykających go niby w wale ochronnym.

Ale leżał w ważnym punkcie. Na drodze prowadzącej z północy na dalekie południe. Nie tylko więc było w interesie Szwajcarji, aby go przerżnąć żelazną drogą. Niemcy i Włochy zainteresowane były też w tem wielce, gdyż pragnęły po przez niego podać sobie ręce.

Poprowadzenie przecież drogi szynowej przez ten kanton połączone było z olbrzymiemi technicznemi trudnościami. Należało przebić górę Św. Gotarda, wysoką na 3 000 przeszło metrów i wywiercić w niej tunel olbrzymich rozmiarów. Zatryumfować nad przyrodą, która w tem miejscu, gdzie się ta góra wznosi, zdała się szydzić z ludzkich zamiarów.

Silna wola skojarzona z nauką, trudności te pokonała.

Zebrano 230 miljonów franków, ściągnięto z północy i południa armie robotników, zwieziono ze wszystkich stron materjał budowlany, i w roku 1872 zabrano się do wielkiego dzieła.

I ukończono je po ośmiu latach wytężonej i nieustającej ani na chwilę pracy. Tunel stanął, ustronny kanton wszedł w ścisły związek z kantonami innymi Szwajcarji. Europa wzbogacona została nową komunikacyjną linją, powołaną do wzmożenia jej dobrobytu.

Dziś więc do kantonu tego obcy przychodzień dostaje się bez trudności a podziwiając grozę i majestat niezrównanej jego przyrody, jednocześnie przygląda się ze zdumieniem dziełu inżynierji, świecącej tu jeden z największych swoich tryumfów.

Zatem tylko na północ i na południe z kantonu Uri wydostać się wygodną i szybką drogą można. Na wschód i zachód nie.

Kanton Unterwalden należy do tych, które jak Bazyleiski i Appenzelski podzielone są na dwie samodzielne połowy, o odrębnych rządach i urządzeniach społecznych.

Prawdziwie oryginalną jest pierwsza stolica, ten Stans rozłożony u stóp olbrzymiego Stanserhornu.

Bo liczy zaledwie 2 800 mieszkańców, najmniej chyba ze wszystkich stołecznych miast na całym świecie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

List z Górnego Śląska.

Jeszcze jeden skandal. — Ustawiczne „plajty". — Wszędzie zastój z powodu braku gotówki i kredytu. — Bezrobotni wobec zbliżającej się zimy.

(Od naszego korespond. górnośląsk.)

Katowice, 17 października.

Ma Górny Śląsk w ostatnim czasie także „swoje" skandale i skandaliki w postaci różnych poważniejszych bankructw, oszustw podatkowych, sprzeniewierzeń, oszustw celnych itp. Mógłbym też przy tej sposobności coś-niecoś napisać o powoli zakradającym się tutaj protekcjonizmie, narazie jednak zaczekam jeszcze, aż się zbierze więcej „materjału". Dziś wspomnę tylko o niefortunnej gospodarce śląskiego okręgu Nar. Partji Rob. (N. P. R.), na podstawie rewelacji części prasy tutejszych a częściowo też własnych spostrzeżeń i tego, co czasem tu i tam usłyszeć mi się uda.

Śląska partja N. P. R., posiadająca swój własny organ w Katowicach, założyła swego czasu także współdzielnię „Zjednoczenie" z dość poważnym kapitałem, zebranym przez wydanie 18 000 udziałów, opłaconych przez członków partji. Centrala tej spółki spożywczej mieści się w Katowicach w domu własnym a jej przeszło 30 filji w różnych większych miejscowościach obwodu przemysłowego. Celem tej spółki było nabywanie i sprzedawanie po najtańszych cenach towarów spożywczych swoim członkom przeważnie więc biednym robotnikom. Towar jednak musiał być nie tanim albo też nie umiano gospodarzyć, gdyż już przed rokiem spółka znalazła się w trudnościach płatniczych i myślano już wtedy o zlikwidowaniu jej. W ostatniej, krytycznej chwili przyszedł jej z pomocą warszawski Związek Towarzystw Spółdzielczych „Społem", wkładając do spółki „Zjednoczenie" pewien kapitał, zato jednak „Zjednoczenie" musiało się zgodzić na kontrolę Warszawy i dopuścić delegata spółki „Społem" jako pobocznego zarządcę. Ten oczywiście dbał przedewszystkiem o to, ażeby zysk płynął do Warszawy, ażeby zaś wogóle mogły być zyski, towar musiano sprzedawać po wyższych cenach. Oczywiście, że do reszty zniechęciło to kupującą publiczność i spółka niebawem znalazła się w nowem, tym razem jeszcze gorszem położeniu. Spółka nagle zaprzestała wszelkich wypłat i postanowiła zgłosić swoją likwidację. Niedobór, jak m. i. donosi katowicka „Polonja", sięgać ma 600 000 zł. Poszkodowani są przedewszystkiem członkowie spółdzielni, robotnicy, drobni kupcy, urzędnicy itp., którzy utracą prawdopodobnie wszystkie swoje wkładki, gdyż wierzyciele, głównie banki, przedewszystkiem muszą być zaspokojeni, tak, że dla udziałowców nic już nie pozostanie.

Takie bywają skutki wszędzie tam, gdzie gospodarzą partacze.

Chcąc być sprawiedliwym, zresztą przyznać mogę, że bankructwo „Zjednoczenia", choć go nie mogły powstrzymać zato je przyspieszyły obecne warunki i stosunki gospodarcze — zmniejszająca się stale liczba konsumentów z powodu bezrobocia, niemożność uzyskania kredytów itd. Nawet liczne poważne przedsiębiorstwa na Górnym Śląsku w ostatnich czasach z tych przyczyn znalazły się w niemałych opresjach. Pewien wielki bank poznański zamierza z dniem 1 stycznia zwinąć wszystkie swoje filje bankowe na Śląsku. Znane też są trudności, w jakich już od dłuższego czasu znajduje się śląski Bank dla handlu i przemysłu, którego współzałożycielem był poseł Korfanty. Zaś rzeczywiste „plajty" różnych mniejszych przedsiębiorstw prawie że są na porządku dziennym. Położenie gospodarcze może bardzo rychło wyrość na katastrofę, jeżeli rząd nie zdoła jak najrychlej zrealizować wszystkich swych zamierzonych pożyczek zagranicznych i za ich pomocą rozpocząć wielką akcję kredytową dla banków i przedsiębiorstw przemysłowych.

Jak ciężkie położenie gospodarcze i zastój w przemyśle śląskim odbija się przedewszystkiem na robotnikach, na miejscu tem często już pisałem i dlatego nie będę się powtórnie nad tem rozwodził. Nadmieniam tylko, że liczba bezrobotnych na Śląsku w dalszym ciągu wzrasta. Liczy ich się już na około 60 000! Będzie to, razem z żonami ich i dziećmi, do ćwierć miljona osób, niezaopatrzonych na zimę, której dotkliwość już teraz odczuwać się daje. Województwo, gminy i pojedyncze litościwsze dusze czynią co mogą, ażeby choć w części ulżyć tym biedakom, gdyż pomoc państwowa w postaci wypłacanych bezrobotnym wsparć jest absolutnie niewystarczająca. Na ulicach Katowic sprzedaje się przez cały bież. miesiąc październik t. zw. „kostki", t. j. pudełka z cukierkami po 1 zł za sztukę, z których dochód przeznaczony jest na ulżenie biedy bezrobotnych. W niektórych pudełkach są losy i kto ma szczęście, może wygrać maszynę do szycia i inne przedmioty jak rower a nawet samochód. Z początku popyt na te pudełka był wielki, z czasem jednak zmalał, tak, że obecnie już rzadko kto kupuje owe „pudełka szczęścia".

W kartofle na zimę zaopatrzyło Województwo biednych bezrobotnych, jak już raz pisałem, wyznaczywszy na ten cel coś 150 000 zł. Jest to zawsze coś, chociaż nie wystarczy, gdyż każdej rodzinie przydzielono tylko od 3 do 5 centnarów, zależnie od liczby głów. Na więcej urząd wojewódzki wzgl. Sejm Śląski zdobyć się nie mógł. Szkoda, bo przy dobrej woli można by było do ostateczności obniżyć jeszcze tę lub ową pozycję budżetu, ażeby bezrobotnym rodzinom dać chociaż po 10 centnarów ziemniaków.

Drugą najważniejszą potrzebą bezrobotnych jest zaopatrzenie ich na zimę także w odpowiedni zapas węgla. Urząd wojewódzki także w tym kierunku poczynił już starania. Związek właścicieli kopalń przeznaczył na ten cel 1000 wagonów węgla, które stawił do dyspozycji Województwu celem rozdzielenia tego węgla pomiędzy potrzebujących. Może też i Województwo i komuny zakupią na ten sam cel pewne zapasy.

W końcu podnieść należy specjalną ofiarność dla biednych ze strony wielu komun (gmin), które własnem kosztem utrzymują kuchnie dla biednych, gdzie bądźto darmo lub za bardzo małą opłatą (10 groszy) można otrzymać coprawda bardzo skromny, ale dość posilny obiad. Nawet kupcy, choć sami ledwie się trzymają z powodu wysokich opłat podatkowych a małego obrotu, pomagają jak mogą. Ten ofiaruje dla kuchni miejscowej worek grochu, ów beczkę kapusty, tamten centnar kartofli, inny 50 funtów smalcu i t. d., każdy według swej możności. Tylko dzięki takim ofiarom zawdzięczyć należy, że kuchnie dla biednych dotąd, t. j. już od przeszło roku utrzymać się zdołały i tyle dobrego zdziałały.

Aleksy Pająk.

Z PROWINCJI.

Konsekracja kościoła parafjalnego w Gleśnie (pow. wyrzyski).

W ubiegłą niedzielę odbyła się w Gleśnie uroczysta konsekracja kościoła parafjalnego przez ks. biskupa Laubitza. Kościół ten został zbudowany przedewszystkiem dzięki wspaniałomyślności patrona p. M. Chapowskiego z Glesna, który nie szczędził grosza na ten dom Boży. Wielką część pieniędzy zebrano również z składek, które popłynęły zarówno z parafji samej, jak i z okolicznych wiosek. Dzieła budowy podjął się p. Niestrawski z Bydgoszczy, i wykonał, przyznać trzeba, prawdziwe arcydzieło architektury. Mały ten kościółek będzie prawdziwą dumą parafji, patrona i całej okolicy.

Na uroczystość konsekracji przybyli wierni w wielkich masach bądź to ze względu na samą uroczystość, bądź to dla osiągnięcia św. sakramentu bierzmowania, który udzielał niestrudzenie najprzewielebniejszy ks. biskup Laubitz z Gniezna.

Gdynia będzie miała w najbliższym czasie 165 nowych will.

Miasto ma rozwijać się przy pomocy rządu.

Poświęcona w niedzielę pierwsza willa, należąca do spółdzielczego stowarzyszenia Osad własnych oficerów marynarki wojennej jest pierwszą z całego szczepu projektowanych will, które mają stanąć w równym szeregu poza koleją w pokaźnej liczbie 165. Wille te będą rozbudowane w przyszłem centrum miasta według wzorów i planów, zaaprobowanych przez nasze władze rządowe. Będą to wille conajmniej piętrowe i posiadające co najmniej dwa mieszkania po 3—4 pokoi. Rząd polski przyszedł Gdyni z pomocą i zobowiązał się na cały szereg lat przychodzić Gdyni, jako miastu z wydajną pomocą. Jak „Echo Gdańskie" dowiaduje się, wyasygnowano już w tym roku dla Gdyni 300 000 złotych. Suma taka ma być Gdyni rok rocznie wypłacana jako zapomoga w ciągu 5-iu lat, poczem miasto ma otrzymywać po 100 000 złotych rocznie.

* * *

Według najnowszych planów ma Gdynia mieć nie 60 000 mieszkańców, jak pierwotnie projektowano, lecz 100 tys. Ostateczna decyzja co do rozbudowania Gdyni na tak wielkie miasto zapadła tydzień temu podczas narady ministrów, która to narada odbyła się na miejscu nad polskiem morzem. Co do portu, jako takiego, to będzie można przezeń już w przyszłym roku wywieść 2 i pół miljona ton węgla rocznie. Znaczy to, że port będzie znacznie większy, aniżeli port Gdański.

Z Chojnic.

Wyliczyłem kiedyś ilość przypuszczalną radnych z poszczególnych list wyborczych. Obrachunek mój zgadzał się naogół z mojem wyliczeniem, z tą jedynie różnicą, że listy obywatelskie uzyskały nie 10, lecz tylko 9 mandatów, za to Niemcy uzyskali nierównomierną liczbę, bo aż 8 radnych.

Wyborców uprawnionych do głosowania było 5672, w tem około 930 niemieckich. Oddano zaś 3236 głosów, w tem 852 niemieckich. Stosunek zatem jest taki, że Niemców głosowało 90 procent, zaś Polaków tylko około 58 procent. Niemcy powinni byli otrzymać w stosunku do liczby wyborców najwyżej 6 radnych, mają zaś 8 właśnie wskutek słabego udziału wyborców polskich. Przestrzegano przed takim wynikiem, a teraz po niewczasie utartym naszym zwyczajem jedno stronnictwo zwala winę na drugie. Tymczasem winą słabego udziału było rozdarcie klasowe, stanowe i secesyjne, a przyczyną rozdarcia były interesy przeważnie osobiste. To musiało zniechęcać do udziału w wyborach. Zastanawia postępowanie Narodowej Partji Robotniczej która głosiła „czystość klasowych zasad" jako główny punkt programu wyborczego.

Kto pragnie głosić „czystość klasowych zasad", ten nie powinien stawiać na czoło kupców, przemysłowców, posiedzicieli i dyrektorów. Wśród pięciu wybranych radnych jest tylko jeden, który był wybrany pod firmą przedstawiciela pracobiorców. Oczywiście, że to było wodą na młyn socjalizmu, który zyskał 515, gdy tymczasem N. P. R. zyskała też tylko 562 głosy. Część robotników odstręczyło sobie, a szerszego koła obywateli, na których liczyła, nie pozyskała. Wynik wyborów jest tego rodzaju, że powinien być przyczyną do poważnej rewizji taktyki na przyszłość. Wysuwanie klasowych haseł stoi w sprzeczności z ideą narodową. Zatem nietylko nie wzmacnia odnośnego obozu partyjnego, ale doprowadza do roznamiętnienia klasowego, jak to miało miejsce w Tozewie gdzie na wiecu socjalistów doszło do rozlewu krwi pomiędzy przedstawicielami N. P. R. a socjalistów.

BRUSY pow. Chojnice. (Spryt żydowski). Do jednego z tut. żydów weszła pewna kobiecina po mięso. Było to w sobotę. Kobieta, chcąc wybrać sobie dobrego mięsa, przebierała jednak dość długo aż w końcu zamierzała opuścić skład, gdyż nic stosownego a przedewszystkiem dobrego u żyda dostać nie mogła. Spostrzegłszy żyd, że kobieta ta stara się opuścić skład bez zakupu, wpadł nagle na dowcipną myśl. Oświadczył kobiecie, że co dopiero ksiądz proboszcz z kulką cielęcą wyszedł. Wiedział ów żydek dobrze, że takiego „szwinski goj" to łatwo takim sposobem do „geszeftu" naciągnąć. Kobieta licząc na sprawiedliwość żyda, kupuje mięso i przychodzi do domu z nowiną — że to samo mięso, co ks. proboszcz ma na obiad, będzie miała i ona. I tak kobiecisko opowiadało o dobrem kupnie u znajomych i sąsiadów. Niestety, zamiast pochwały, otrzymała wyśmiewiska od wszystkich, którzy delikatną lisią chytrość żyda dawno sposobność poznać mieli.

Polacy, wprowadźmy w życie hasło „Swój do swego po swoje".

BORZYSZKOWO. (Z uroczystości Tow. Powstańców i Wojaków). Miejscowe Towarzystwo Powstańców i Wojaków miało w niedzielę 11. bm. swoje ostatnie w tym roku strzelanie. Udział z powodu niesprzyjającego powietrza nie był taki, jakiego się spodziewano. To też uznanie należy się tym, którzy przybyli, gdyż wojak nie zraża się niedogodnościami. Członkowie, którzy nie przybyli, a nie mają ważniejszego uniewinnienia, zaniedbali swój obowiązek i zasługują na naganę.

Nagrody otrzymali: I. Konwiński Stanisław, strażnk celny z Wojsk, II. Kryszak Stefan, przodownik Straży Celnej z Wojsk, III. Bruchwalski Alojzy, nauczyciel z Borzysków.

Ponieważ z ważnych przyczyn oficer instr. przy Pow. Kom. Uzup. swego instruktora przysłać nie mógł, kierował strzelaniem za wyjątkowem upoważnieniem prezes Tow. A. Jackowiak. Dla pewniejszego bezpieczeństwa zamknięto drogę publiczną Borzyszków—Wojsk, przyczem za wzorowe dopilnowanie zamknięcia, należy się uznanie druhowi Janowi Szadzie.

Towarzystwa, które zdobyły nagrody w dniu 9. sierpnia br., na uroczystości Wojaków w Borzyszkowie, uprasza się o odebranie ramek do otrzymanych obrazów.

KOŚCIERZYNA. W tym jeszcze miesiącu zostaną puszczone w ruch dwa motory Diesla, o sile 60 i 120 koni ku uporządkowaniu światła eletrycznego. Dla obywateli Kościerzyny będzie to pierwszorzędnem wydarzeniem. Obecne maszyny były bowiem przestarzałe i wymagały bezustannej reparacji i sprawa elektryczności stała się tem samem dla obywatelstwa w Kościerzynie prawdziwą bolączką. Doszło do tego, że obywatele przyzwyczaili się już do palenia wieczorami lamp naftowych.

Sołtys oszustem.

Jak ograbiał on gminę Pruszcz w powiecie świeckim.

„Gazeta Grudziądzka" donosi:

W gminie Pruszcz niedawno odbyło się w lokalu p. Seidla bardzo burzliwe zgromadzenie gminne. Obywatele gminni zapytywali radę gminną w jakim rozmiarze te oszustwa byłego sołtysa i poborcy Wilhelma Himlera niemca były dokonane. P. Himler, który był zmuszony, już w kwietniu br. ustąpić, był także proszony na to zgromadzenie.

Prowadzone książki przez byłego sołtysa i poborcę, wykazały wielkie oszustwa.

P. Himler oszukał gminę w roku 1922 na około 4.000.000 marek, równowartości 500 ctr. zboża, a to tylko z podatku obrotowego od kupna gospodarstw, które dla siebie zużył. Nasi współrodacy, nabywając w gminie gospodarstwa musieli płacić podatek obrotowy w wysokości 2% do gminy, na który nieraz zmuszeni byli częściowo wyprzedać swój inwentarz, a p. Himler, już chyba gałgan bez sumienia, pchał sobie ten pieniądz do kieszeni. Czy to nie skandal?

P. Himler już był więcej razy karany za różne przestępstwa blisko dwuletniem więzieniem, i to za kradzież, więcej razy za urazę cielesną i za fałszowanie dokumentów, a jednak się wkręcił na urząd sołtysa. Podobno nawet urzędnicy w Świeciu, wystawiali mu najlepsze świadectwa, bo pewno wiedzieli za co, z tego też powodu miał p. Himler na urzędach wielki przystęp.

P. Himler wszystkie podatki obrotowe od kupna gospodarstw, zapomniał zapisać do książek, (tylko jeden od paru mórg nie), ale ściągnąć ten podatek i pchnąć sobie do kieszeni nie zapomniał od żadnego rodaka.

Do lutego w roku 1922 istniało tylko ½%, ale to widocznie jemu było za mało, w lutym 1922 r. zrobił wniosek o pobieranie 2%, na który też dostał pozwolenie, ale wtedy się jego kieszeń szybko rozpychała!.

P. Himler jest już oddany w ręce Prokuratorji, i w drugiej sprawie o wywożenie dolarów do Gdańska Niemcom, i aby to zataić, namówił do fałszywego zeznania.

Gdy już p. Himler czuł, że pali mu się grunt pod nogami, poprosił byłego „Amtsvorstehera", z czasów niemieckich, o zaświadczenie, iż jest dobrym niemieckim patrjotą, ażeby to jemu posłużyło, aby mógł w Niemczech nabyć gospodarstwo, lub dostać się na jakiś urząd. W Polsce udawał dobrego Polaka, zatem widać, że nie jest ani tym, ani tym, tylko międzynarodowym oszustem.

P. Himler wysprzedaje inwentarz, i chodzą pogłoski, iż zamierza sprzedać swój majątek i z pewnością czmychnąć do Niemiec.

Dowiadujemy się przytem, że mimo zarzutów postawionych byłemu sołtysowi, miejscowi urzędnicy darzą go zaufaniem, i uczęszczają do niego na przyjęcia imieninowe. Co na to ich przełożone władze?

Zapytujemy, co zamierza uczynić Pan prokurator z tą sprawą?

ŚWIECIE. (Dostawy dla wojska.) Komisja Gospodarcza Kadry Marynarki Wojennej w Świeciu zamierza oddać w drodze nieograniczonego przetargu publicznego dostawę na wypiek chleba dla garnizonu Świecie. — Także garnizonowa Komisja Mięsna oddaje w drodze przetargu dostawę mięsa i słoniny krajowej dla garnizonu Świecie.

RÓŻANNA. (Nieszczęśliwy wypadek.) Pewnego dnia ub. tygodnia przed południem zdarzył się na szosie Parlin dworzec — Różanna wieś następujący wypadek. Idzie sobie szosą pewien mężczyzna, liczący przeszło 70 lat, a był to handlarz masłem i jajami i pochodził z Bydgoszczy. Nazwisko jego ma być Lewiczak, a niektórzy twierdzą że Stawicki. W tem jedzie w szalonym pędzie administrator p. Dering, z majątku Gawroniec na dworzec do mającego niebawem nadejść pociągu. Niewiadomo z czyjej winy, konie z powózką wpadły na onego mężczyznę, idącego sobie szosą nie przeczuwającego nic złego. Skutek powyższego był straszny, gdyż mężczyzna ów, dostawszy się pod konie został zabity.

KRUPOCIN. (Kradzież roweru.) W nocy z piątku na sobotę skradziono tutejszemu urzędnikowi pocztowemu p. Bilińskiemu rower, wartości 120 złotych. Rower znajdował się w szopie. Do tychczas niema śladu po złodziejach.

KORYTOWO. (Zawody strzeleckie.) Miejscowe Towarzystwo Powstańców i Wojaków w Polskiem Łąkiem, obchodziło w przedostatnią niedzielę zawody strzeleckie. Zbiórka Tow. odbyła się przed p. Jankowskim, i o godz. 1. w południe odmaszerowano z orkiestrą na czele do Korytowa. Tamtejsze Towarzystwo zebrało się już było przed oberżą p. Maciejewskiego. Złączone towarzystwa wymaszerowały razem na strzelnicę do druha Zielińskiego.

Rozpoczęło się strzelanie, którem kierował instruktor z P. K. U. Grudziądz, kapral p. Borott. W ogrodzie p. Zielińskiego odbył się w międzyczasie koncert, młodzież zaś grała w piłkę nożną. Po strzelaniu przeczytano wynik zawodów. Najlepszym strzelcem tegoż dnia został dr. Ignacy Łowiński, z majątku Stążki. Po odczytaniu wyniku przemówił w kilku słowach prezes druh Wardziński. Na koniec wzniesiono okrzyk na cześć Rzeplitej i jej Prezydenta. Odśpiewaniem pieśni „Kto się w opiekę" uroczystość zakończono i odmaszerowano do Korytowa, gdzie odbyła się jeszcze defilada, poczem na sali p. Maciejewskiego rozpoczęto zabawę taneczną. Lecz zabawa nie trwała zbyt długo, gdyż przyszło pomiędzy pewnymi członkami do bójki, skutkiem czego musiano zabawę przerwać. Ubolewania godny jest fakt powyższy, dowodzący niezgody między Polakami. Sądzimy, że więcej podobne wypadki zachodzić nie będą.

ŻELGOSZCZ, pow. Starogardzki. Nieszczęśliwy wypadek). W piątek spadł z woza, naładowanego słomą 66-letni Franciszek Rogowski z Ocypla, doznawszy ciężkich obrażeń cielesnych.

— Wskutek poniesłych skaleczeń przez lokomotywę zmarł w domu chorych św. Elżbiety, kolejaż dróżnik obchodowy Stanisł. Dąbrowski ze Starogardu.

— Kradzież w Zimnych Zdrojach pow. Starogard. W nocy z piątku na sobotę popełniono u Piotora Kalisza oraz u jego syna i zięcia kradzieży z włamaniem. Skradziono znaczną ilość bielizny i garderoby. Szkody okradzionych są zatem poważne. Jest nadzieja, iż nasza dzielna policja niebawem wytropi sprawców owej kradzieży i odda ich w ręce sprawiedliwości do ukarania.

— Nieszczęśliwy wypadek. W sobotę o godz. 17.40 najechał parowóz w pobliżu leśnictwa Krohanki dróżnika, obchodowego 22-letniego Stasława Dąbrowskiego ze Starogardu, który odniósł poważne obrażenia cielesne (złamanie żeber). Szczęśliwym przypadkiem został on tylko odepchnięty przez lokomotywę. Znajduje się on w szpitalu św. Elżbiety.

— Złodziejstwa na jarmarku. Wczoraj na jarmarku w Śliwicach skradli złodzieje p. Fredzie Władysławowi z Brzeźna 120 zł., p. Reżmer Marjannie z Brzeźna 20 zł. Przychwycono jednego złodzieja i odstawiono go do policji.

DĄBRÓWKA pow. Starogard. W ub. niedzielę, tj. 11 bm. odbchodziło Tow. Powstańców i Wojaków w Dąbrówce swą uroczystość poświęcenia sztandaru, który sprawiono ze składek własnych członków. Wioskę udekorowano bramami tryumfalnemi celem przyjęcia gości i sąsiednich towarzystw wojackich. Gości i tow. przyjmowano w dniu uroczystości na dworcu w Bobowie i w Dąbrówce. O godz. 9.30 nastąpiła zbiórka wszystkich towarzystw delegacji i gości, poczem wyruszono do kościoła na nabożeństwo i poświęcenie sztandaru.

Poświęcenia dokonał miejscowy ks. proboszcz Skarczyński, wygłosiwszy z tej okazji odpowiednie kazanie w którem apelował do wojaków, aby postępowali według swego hasła, wyrytego na sztandarze, ku chwale ojczyzny i kościoła. Z kościoła wyruszono do salki p. Dobrowolskiego, gdzie nastąpiło wręczenie sztandaru, co ze względu na szczupłe miejsce nie mogło się zbyt okazale odbyć. Przy wbijaniu gwoździe przemawiali p. starosta dr Bogocz, ks. prob. Karczyński i wiceprezes okręgu p. sędzia Chudziński, poczem odbyła się defilada a następnie wspólny, krótki obiad żołnierski.

Uroczystość tego dnia zakończono przedstawieniem amatorskiem i tańcami.

LUBICHOWO. Okręgowa komisja wyborcza do sejmiku powiatowego na okręg Lubichowo unieważniła listę wyborczą z czołowym kandydatem Antonim Szulcem z Mościsk, a to podobno z tego powodu, iż jeden kandydat wpisał mylnie swój rok urodzenia. Jest to błąd formalny, który nie daje komisji prawa do unieważnienia listy. Według art. 17 i 23 regulaminu wyborczego należało się przewodniczącemu komisji polecić mężowi zaufania tej listy, aby usunął usterki i uzupełnił potrzebne dane co do kandydatów.

Ze stolicy Kociewia.

Wybory do Rady Miejskiej. — Mały udział w wyborach. — Powrót orkiestry wojskowej. — Festyn inwalidzki. — Koncert „Sceny Polskiej". — Występ Operetki Krakowskiej.

(Od naszego korespondenta).

Starogard, w październiku.

Wynik wyborów do Rady Miejskiej był dla obozu narodowego wzgl. obywatelskiego pewnem rozczarowaniem. Spodziewano się zdobyć 10 do 12 mandatów, licząc skromnie, a uzyskano tylko 6. Wynik wyborów przedstawia się następująco: Lista nr. 1 (obywatelska) 510 głosów — 6 mandatów, lista secesyjna polsko-niemiecka 479 głosów — 5 mandatów, lista nr. 3 (NPR., inwalidzi i handlowcy) 1600 głosów — 18 mandatów, lista nr. 4 (socjalistyczna) 132 gł. — 1 mandat. Jakaż jest przyczyna klęski listy nr. 1? O tem różnie się mówi. Zdaje się, iż jedną z przyczyn niepowodzenia tej listy jest ta, że postawiono na tej liście kandydatów, których ogół dokładnie nie zna, gdyż mało się udzielają w życiu społecznem. Rzecz jasna, iż nie mówi się tu o wszystkich kandydatach, lecz w pewnej części. Lista ta nie była idealnie ustawiona. Postawiono na niej ludzi z innych dzielnic, byłych radców miejskich i ludzi, którzy rozmaite, wprost karkołomne koziołki polityczne wywracali. Kandydaci ci zrazili sobie pewną ilość wyborców. Były to zresztą kandydatury do pewnego stopnia samozwańcze. Nie urządzono bowiem żadnego wiecu i nie pytano się szerokiego ogółu, czy na kandydatury się godzi. Listę przygotowano w niezbyt licznem gronie i kazano wyborcom na nią głosować.

Liście nr. 1 popsuła nieco również robotę lista nr. 2, czyli secesyjna, która zawarła sojusz z tutejszą mniejszością niemiecką. Niemcy poszli gremjalnie do urny wyborczej.

Lista nr. 3, czyli N. P. R. zdobyła najwięcej mandatów. Głosowali na nią również handlowcy i inwalidzi. Nie była to więc lista ściśle partyjna. Lista ta będzie miała w przyszłej Radzie przewagę.

Socjaliści tutejsi, którzy nie mieli dotychczas żadnego reprezentanta w Radzie Miejskiej, przysyłają do przyszłej Rady jednego w osobie p. Simona.

W wyborach wzięło udział tylko 50 procent, bo ona 5400 uprawnionych do głosowania, poszło do urny wyborczej tylko 2721. Jest to objaw bardzo smutny, że tak dużo obywateli i obywatelek nie spełniło swego obowiązku. Największą agitację wyborczą rozwinęła lista nr. 2, za którą agitowali również usilnie i Niemcy. W dniu wyborów jeździła po mieście powózka w której siedział pewien młody człowiek, ubrany w czapkę krakowską (co za ironja ze względu na charakter owej listy!) trzymając w ręku wielki plakat z napisem: „Kto głosuje na listę nr. 2, niech wsiada"... Socjaliści rozdawali w dniu wyborów odpowiednie odezwy. Agitacja dla listy nr. 1 zawiodła całkiem. Nie przygotowano odpisu list i wobec tego nie można było opieszałych wezwać do głosowania. Do przyszłej Rady Miejskiej wchodzą przeważnie nowi ludzie.

Tutejsza orkiestra wojskowa wróciła w dniu 1 bm. z Ciechocinka, gdzie grała podczas tamtejszego ostatniego sezonu. W sobotę 3 bm. odbył się tu wielki festyn na rzecz inwalidów przy niezwykłym udziale gości, grupujących się ze wszystkich stanów i sfer. Na program złożyły się: loterja fantowa, koło szczęścia, radjo-koncert, koncert orkiestry wojskowej, występ „Lutni" miejscowej i zabawa taneczna, która trwała do rana.

„Scena Polska" urządziła po krótkiej przerwie koncert wokalno-instrumentalny w sali „Polonji". Występowała z dobrym sukcesem niedawno zorganizowana orkiestra „Sceny". Prócz tego składały się na program: śpiewy solowe gra solowa na skrzypcach i harfie, deklamacje i monologi.

Wieczór ten wypadł bardzo dobrze, tylko publiczność nie dopisała. Z uznaniem należy podnieść pracę „Sceny Polskiej" na niwie kulturalnej. Nie szczędzi ona ni pracy ni czasu, aby od czasu do czasu urządzić dla publiczności jakąś piękną biesiadę duchową. Za mało znajduje ona w swych zamierzeniach poparcia u tutejszego obywatelstwa.

W niedzielę 4 bm. występowała tu gościnnie Operetka Krakowska, dając operetkę pt. „Baron Kimel. Publiczności nie było na owem przedstawieniu dużo głównie ze względu na brak większej reklamy.

Kociewiak.

GRUDZIĄDZ. Polskie Tow. Krajoznawcze w Grudziądzu okazuje niezwykłą ruchliwość i pracowitość. Po albumach wybrzeża i Grudziądza w maju br. członkowie jego opracowali cały zeszyt miesięczn. „Ziemia" wychodzącego w Warszawie, dostarczając artykuły rozmaite o Pomorzu i prześliczne fotografje z miejscowości nadmorskich. Na wystawę znowu, która odbyła się latem w Grudziądzu, którą Tow. Krajoznawcze także obesłało, wydało T. K. przewodnik ilustrowany pt. „Grudziądz i okolica" składający się z trzech części: w I znajdujemy historyczny szkic powstania i dziejów Grudziądza aż do naszych czasów; w II opis budynków, kościołów i osobliwości miasta; w III wskazówki dla amatorów wycieczek w najbliższej okolicy Grudziądza z doskonałemi widokami i praktyczną mapką. Przewodnik potrzebnym jest zawsze każdemu, kto zwiedza Grudziądz, będący sercem Pomorza, a kosztuje tylko 1 złoty 20 groszy.

Obecnie jesienią urządza Tow. Krajoznawcze w Grudziądzu każdego miesiąca zajmujące odczyty z przeźroczami. W październiku miał odczyt o Danji ks. Władysław Łęga, proboszcz wojskowy. Wartość wykładu na tem polegała, że mówca osobiście zwiedzał miejscowości, których wspaniałe widoki widzieliśmy na ekranie, zwracał więc uwagę na to, co jest ciekawem, charakterystycznem i godnem uwagi dla człowieka wykształconego.

POZNAŃ. (Strajk w Operze Poznańskiej). W dniu 16 bm. zastrajkowały w operze miejskiej chóry żeński i męski, skutkiem czego dyrekcja w ostatniej chwili odwołała przedstawienie premjerowe „Madame Angot", wzamian za co odgrane zostało „Wesele Figara". Strajkujący zażądali wypłaty pensji w wysokości zeszłorocznej, chociaż dobrowolnie się zgodzili na mniejsze honorarjum w obecnym sezonie. Dyrekcja Opery jednak stoi na stanowisku umowy, i kategorycznie odrzuca żądania chórzystów.

„Polacy są gorsi od hotentotów"...

Traktat wersalski jest czarną plamą w historji —

to są słowa biskupów niemieckich w Ameryce Północnej.

„Kurjer Polski" — wychodzący w Milwaukee — a za nim cała prasa polska, wychodząca w Ameryce, z wielkiem oburzeniem donosi, że dygnitarze Kościoła rzymsko-katolickiego w Stanach Zjednoczonych, znani polakożercy, ks. kardynał Mundelein — arcybiskup chicagowski, i ks. arcyb. Messmer z Milwaukee, podczas pobytu swego w Rzymie bardzo obelżywie wyrażali się o katolikach polskich w Ameryce, nazywając ich . . . **gorszymi od hotentotów.**

Traktat wersalski (który wskrzesił Polskę katolicką) nazwał ks. arcyb Messmer w rozmowie z dziennikarzami amerykańskimi — **czarną plamą w historii . . .**

Polscy katolicy **na znak protestu nie wzięli udziału** w uroczystościach, urządzonych 27 września z okazji złotego jubileuszu archidjecezji milwaukiej. Do protestu przeciw niemieckiej propagandzie, uprawianej przez owych biskupów, przyłączyła się odważniejsza część kleru z ks. Wacławem Kruszka na czele. A trzeba wiedzieć, że w Milwaukee parafjan polskich jest więcej niż niemieckich i irlandzkich katolików razem wziawszy.

Sytuację natychmiast **wyzyskali hodurowcy,** stwarzając nową djecezję Kościoła Narodowego w Milwaukee — posyłając tam polskiego „biskupa" w osobie niejakiego Leona Grochowskiego z Dunbar, Pa.

„Hrabina Marica".

Operetka w 3. aktach. Słowa J. Brammera i A. Grünwalda. Muzyka Emeryka Kalmana.

Życie w teatrze wre; tłumy wypełniają go codziennie. Daj Boże! by tylko ten obopólny rozmach tj. Dyrekcji i publiczności nie osłabł. Przekonujemy się, że dla prawdziwie artystycznej pracy znajdzie się powodzenie i uznanie nawet w Bydgoszczy. Oby tylko dalej tak było.

* * *

Jeżeli Offenbacha, Andrauna, i Planquette'a uważa się za ojców i twórców francuskiej operetki, Jana Straussa zaś Suppego i Millöckera za twórców operetki typu wiedeńskiego, a Linckego, Kollo i Gilberta za konstruktorów, względnie fabrykantów operetki typu berlińskiego to i E. Kalman ma te same zasługi wobec muzyki węgierskiej, typ oparty o etnografję i folklor węgierski, podobnie jak Lehar i Fall, którzy laborowali na podłożu jugosłowiańskiem lub orjentalnem. Podczas jednak, gdy Lehar i Fall sypali raz po raz dziełami szczerego natchnienia, i melodjami i motywami nawskróś oryginalnemi i zawsze nowemi, to E. Kalman w „Manewrach jesiennych" i „Księżniczce Czardasza" co miał do powiedzenia, powiedział i to w sposób wprost bajecznie miły, coś niecoś się jeszcze ożywił w „Bajaderze", i na tem koniec! Jako człek uczciwy i rzetelny, lubię uczciwe i rzetelne postępowanie, i domagam się także tego od kompozytorów, a nie znoszę złodziejstwa takiego, jakie u twórcy „Hrabiny Maricy" konstatuję, gdzie Kalman okradł Kalmana, czyli swoję „Hrabinę Maricę" wzbogacił kosztem „Księżniczki Czardasza". Tak okradać siebie samego, względnie brać od „Czardaszki", a dawać „Hrabinie Maricy", to nie wypada tak utalentowanemu twórcy za jakiego się E. Kalmana powszechnie uważa. To naprawdę nie uchodzi. Tą drogą więc stworzył Kalman swoją najnowszą operetkę, a skonstruowawszy ją do dość zabawnego libretta dwóch wiedeńskich żydków Brammera i Grünwalda, puścił ją w świat, by świeże miljardy tytułem tantjem autorskich od dyrektorów teatrów i od nakładców muzycznych zbierać. Tak! Hrabina Marica, to przenicowana na inny fason przemalowana a inny kolor „Księżniczka Czardasza"; to jednak nic nie przeszkadza, że ludzie w całym świecie entuzjastycznie oklaskują ten wyrób Kalmanowskiej szpekulanckiej muzy. Świetna szata instrumentacyjna, bajeczna wystawa i pierwszorzędna gra aktorów, to walory, które tej operetce wszędzie zapewniają nie byle jakie, ale wprost oszałamiające powodzenie na wszystkich stołecznych i niestołecznych scenach. Nieinaczej było też i u nas.

Wszyscy arcykapłani tutejszej sceny, wysilili się tym razem dla tej premjery i dali spektakl, którego wykonania nie powstydziłaby się każda wielka, stołeczna scena.

A więc przedewszystkiem, mistrz plastyki dekoracyjnej, p. W. Malkowski, tym razem odniósł walny tryumf, doborem wspaniałych barwnych ram dekoracyjnych dla tego „dzieła" Reżyser Zdzitowiecki całą swoją pomysłowość gust i smak artystyczny na szalę postawił, by pokazać co umie, a zapewnić widzom prawdziwą ucztę artystyczną; kapelmistrz p. Lewicki, również co mógł zdziałał, by orkiestrę i partje śpiewne na należnej wyżynie postawić co mu się też prawie żeż w zupełności udało; ba, nawet i p. W. Wierzbicki, wraz z swoją świetną primabaleriną Matuszewską, umiejętność swoją, gust i energję na najwyższy ton oboje wystroili, by się godnie do pięknej tej całości przyczynić. Tak więc, dzięki tym arcyaugorom naszej sceny, mieliśmy wieczór, który im ich dyrekcji i całemu zespołowi artystów sceny i orkiestry rzetelny zaszczyt przynosi. Jeżeli jednak wieczorem tym teatr dyr. Bendy odniósł tryumf i ogółowi tutejszemu głęboko się w serce wraził, zasługa to może w lwiej nawet części, także znakomitej divy naszej operetki p. W. Kaweckiej, która pomna swego artystycznego posłannictwa, nie ogląda się na wygody należne jej, naraża się na trudy przejazdów ciągłych i bytowania po hotelach, by tylko ukochanej przez siebie sztuce służyć, a mistrzostwem swojej gry i czarem swego śpiewu, szyku, elegancji krasić mieszkańcom prowincjonalnych środowisk szarzyznę ich codziennego żywota. Za tę jej ofiarność i gotowość z jaką perły swego artyzmu przed tut. ogółem roztacza, cześć jej, wdzięczność, i uznanie. Postać Hr. Maricy w interpretacji p. Kaweckiej, to skończone arcydzieło. Jej talent, w obramowaniu cudnych toalet i przekosztownych klejnotów i biżuterji, błyszczał całą pełnią blasku i poprostu oszołamiał. Jednem słowem śpiew jej, gra, wdzięk, gracja, elegancja wielkopańskich manier, wszystko to wprowadzało widzów w zachwyt, nie słabnący przez wszystkie 3 akty. Dzielnie sekundował jej p. Zdzitowiecki, w roli hr. Tassila Endrody Wittenburga. Lekko niedysponowany, braki głosowe w górnych tonach wynagradzał grą pełną szlachetnego umiaru, i dał postać, która u całej widowni budziła uczucie sympatji i sentymentu. Wdzięczną postać podlotka, młodziuchnej, miluchnej hrabianki Lizy, dała p. Leonowiczówna, która w rolach wodewilowych subretek zawsze zachwyt budzi i rzetelny, zasłużony sukces odnosi. Słowo szczerego uznania należy się p. M. Czerniawskiej, która efektowną arję koloraturową odśpiewała brawurowo, pozatem zaś rolę cyganki odegrała z należytem pojęciem typu. P. Hel. Zarembina, w roli Księżny Bożenny umiała wyczuć pierwiastek charakterystyczny i rolę tę wyposażyła w pewną dozę dystyngowanego komizmu. Reszta męskich ról, to same typy charakterystyczno-komiczne, które były na ogół dobrze pojęte, lecz w niektórych wypadkach mocno przejaskrawione, j. np. u p. Bolki, który z postaci dumnego, zimnego, zawiędłego arystokraty rumuńskiego, zrobił typ cyrkowego błazna. Widziałem w tej roli np. Krzemińskiego w Warszawie, który tą właśnie swoją arystokratyczną sztywnością komizm i to szczery komizm budzi. Charakteryzacja p. Bolki w tej roli również odpowiednią nie była, bo zrobił sobie maskę zapitego karawaniarza, znękanego różnemi, niecnotliwemi chorobami. Powinien p. Bolko, doskonały zresztą aktor, unikać takiej przejaskrawionej szarży. Również i p. Rdzawicz, w roli Barona Kolomana Żupana groteskowość tej roli przeholował nieco, pozatem jednak podobał się swoim tupetem i łobuzerskim temperamentem. Peniżek, kamerdyner Księżny Bożenny, odtworzony przez p. Ilcewicza, był w miarę groteskowy, i rolę swą ordynarną szarżą nie przejaskrawił; tylko jego gwara czeska mocno niefortunna, a nią właśnie rola ta stoi. Niepodobna w gronie tem doskonale zgranego ensamblu pominąć p. Jejdę, który epizodyczną rólkę lokaja Czeko umiał dobrze i trafnie pod względem charakterystycznym ująć.

Chór dzieci, wywołał u publiczności żywe zadowolenie. Orkiestra, chóry ogólne, balet i cała wystawa, jak to już wyżej zaznaczyłem, stanęły na stołecznej wyżynie. Słowa uznania należą się także obydwom koncertmistrzom orkiestry tj. p. Wisterowi (skrzypce) i czelliście, tudzież doskonałej harfenistce, za ich artystycznie wykonane sola. Całość „first classe".

Z. G. Urbanyi.

KRONIKA.

Bydgoszcz, wtorek dnia 20. października 1925.

KALENDARZYK.

Dziś we wtorek Jana Kantego.
Jutro w środę Hilarjona, Urszuli.
Wschód słońca o godzinie 6. 48.
Zachód słońca o godzinie 4. 39.

DYŻURY NOCNE W APTEKACH:

Od poniedziałku 19. bm. do poniedziałku 26. bm. mają dyżur nocny następujące apteki:
1) Apteka Piastowska, Plac Piastowski.
2) Apteka pod złotym orłem, Stary Rynek.

Z Teatru Miejskiego.

Dziś we wtorek na liczne żądania jeszcze raz powtórzona zostanie sensacyjna sztuka Louysa **„Kobieta i pajac"** z Haliną Cieszkowską i W. Kosińskim w rolach tytułowych.

W środę, 21 bm. z powodu próby generalnej przedstawienie zawieszone.

W czwartek, 22. bm. **premjera „Śmierci na wakacjach"**, jednej z najciekawszych sztuk ostatniej doby. Sztuka ta, po raz pierwszy grana w Polsce otrzyma jaknajstaranniejszą oprawę sceniczną przygotowaną przez W. Małkowskiego, który wspólnie z głównym reżyserem sceny naszej J. Krokowskim reżyseruje tę efektowną nowość. W roli śmierci, przeżywającej swój urlop wśród ludzi, wystąpi p. J. Krokowski, — w pozostałych rolach: H. Cieszkowska, C. Nadworna, W. Trojanowska, K. Lorentz, K. Lubieńska, H. Kozłowska, J. Niwińska, K. Zasławska, W. Kosiński, C. Strzelecki, J. Rudnicki, J. Orlicz, L. Sokołowski M. Roman i inni.

Przypominamy, że przedstawienia rozpoczynają się o godzinie 7½ **wieczór.**

Teatr Popularny

(w ogrodzie Patzera).

Dziś we worek po raz drugi znakomita krotochwila **„Precz z mężczyznami"**. Sztuka ta, obfitująca w moc dowcipów i przekomicznych sytuacji, które tak bawiły publiczność na sobotniej premjerze, zapewniają jej długie powodzenie. W rolach głównych T. Rapacka, H. Sokołowska, W. Skarzyńska, O. Weissowa, St. Zborowski, T. Morozowicz, T. Pol, St. Larewicz, R. Juraszek i inni.

Jutro w środę **„Popychadło"**.

W przygotowaniu **„Radcy pana Radcy"** i **„Małka Szwarcenkopf"**.

Bilety wcześniej do nabycia w kasie dziennej księgornia bydgoska p. W. Gieryna, Plac Teatralny 3, tel. 345; od 6. wieczorem przy kasie teatru.

W niedzielę 25. bm. o goz. 12. w poł. pierwszy koncert pełnej orkiestry 61. pp. wlkp. pod kierownictwem kapelmistrza Tadeusza Dawidowicza. **Sala dobrze ogrzana!**

— **Publiczne posiedzenie Rady Miejskiej** odbędzie się w czwartek, dnia 22. bm., o godz. 6 wieczorem. Porządek dzienny jest następujący:

1) Magistrat wnosi o zgodę na uchwałę swą, dotyczącą oddania jednego baraku szkolnego bezpłatnie T-wu Kolonji Feryjnych dla dzieci w Jastrzębiu.

2) Magistrat wnosi o wyrażenie zgody na uchwałę swą w przedmiocie przyznania na „Dom Policjanta Polskiego" 5 do 10 % z kwoty preliminowanej na rok 1925 na utrzymanie Policji Państwowej.

3) Magistrat wnosi o wyrażenie zgody na uchwałę swą na zużycie niespotrzebowanej części kwoty wstawionej do budżetu Policji Miejskiej na rok 1925 tytuł 11 ust. 1, jako koszta utrzymania Policji Państwowej jak również i kwoty niespotrzebowanej wstawionej do budżetu Urzędu Własności Miejskich na rok 1925 (nadzwyczajny) w wysokości 25.000 zł., przeznaczonej pod budowę domów celem zapobieżenia brakowi mieszkań, na pokrycie kosztów kupna kliniki Dettmera, jak i kosztów budowy domu przy ul. Ossolińskich, a które to wydatki miały być pokryte z pożyczek.

4) Ogólne.

— **Posiedzenie Klubu Radzieckiego Chrześc. Demokracji** odbędzie się dziś we wtorek o godz. 6. wiecz. w Ratuszu, celem omówienia spraw będących na porządku dziennym przyszłego posiedzenia Rady Miejskiej.

Przewodniczący: **N. Weimann.**

— **Z Bibljoteki Miejskiej i Ludowej.** Po skończonej rewizji księgozbioru Bibljoteka Miejska będzie otwarta dla publiczności w dniu 21. października (środa), w zwykłych godzinach urzędowych, Bibljoteka Ludowa zaś 22. (czwartek).

— **Trzeci wykład publiczny z dziedziny gospodarczej** wygłosi w Liceum Handlowem w piątek, dnia 23. bm. p. radca Stanisław Żeromski na temat „Znaczenie kresów wschodnich dla Polski".

— **Na fundusz zapomogowy dla matki po śp. pilocie** złożył w naszej redakcji p. Antoni N — 1 złoty.

— **Przybłąkany pies.** W Miejskim Urzędzie Policyjnym zgłoszono przybłąkanego psa (wyżeł z markami nr. 265 i 458 Bydgoszcz). Prawo własności należy zgłosić w wyżej wymienionym Urzędzie, przy ul. Grodzkiej nr. 32, pokój 10.

— **Z Towarzystwa Muzycznego.** W dniu 2. listopada, jako w Dzień Zaduszny zostanie wykonane słynne Mozartowskie arcydzieło na chóry sola i orkiestrę, mianowicie msza żałobna „Requiem". Celem dalszego skompletowania chóru mieszanego Zarząd Tow. Muz. zwraca się do osób mających wyszkolenie śpiewacze i potrzebną rutynę, z gorącym apelem, by raczyli się przyłączyć do tego wykonania, które w każdym razie kulturę muzyczną i splendor miasta w dużej mierze podnosi. Próby odbywają się stale w poniedziałki, i czwartki o godz. 8. wiecz. punktualnie. Zarząd Sekcji chóralnej Tow. Muz. liczy na to że wezwanie to pożądany skutek odniesie i na dzisiejszej próbie nowe siły w licznym komplecie się zjawią.

— **Z Towarzystwa Uczniów Kupieckich.** W ubiegły piątek odbyło się w hotelu Lengninga przy bardzo licznym udziale członków plenarne zebranie Tow. Uczniów Handlowych. Porządek obrad obejmował szereg interesujących spraw. P. Pędliński wygłosił odczyt o współczesnej Japonji. Głównym tematem zaś była sprawa wieczoru deklamacyjno-scenicznego, którego termin ustalono ostatecznie na niedzielę dnia 25. bm. Wieczornica odbędzie się w Resursie Kupieckiej, o godz. 5. ze współudziałem kółka muzyczno-scenicznego Związku Pracowników Kupieckich. Bardzo obszerny program urozmaicą deklamacje, śpiewy, produkcje muzyczne, ćwiczenia gimnastyczne, pozatem uczniowie odegrają wesołą sztuczkę teatralną p. t. „Kleptomania". Cena biletu wstępu wynosi 50 groszy. Organizację wieczornicy przeprowadza Kuratorjum Tow. Uczniów Handlowych w osobach pp. Żewickiego, Romańskiego, Malinowskiego, Składanowskiego i Olkiewicza.

Ze względu na to, że dochód z powyższej imprezy przeznaczony jest na cele kształcenia młodzieży handlowej, należy się spodziewać, że obywatelstwo Bydgoszczy poprze starania Kuratorjum i przybędzie w niedzielę licznie do Resursy Kupieckiej

— **Z życia VI. drużyny harcerskiej.** W sobotę, dnia 17 bm., o godz. 12. w sali gimnastycznej gimn. im. Kopernika, odbyła się uroczystość składania przyrzeczenia harcerskiego przez ośmiu następujących harcerzy: Dobrowolskiego, Jabłońskiego, Kamińskiego, Kaweckiego, Malczewskiego, Nehrebeckiego, Szareckiego i Żmigrodzkiego. Na uroczystość przybyli: komendant hufca bydgoskiego ks. Preys, dyrektor gimnazjum, grono rodziców harcerzy, koło opieki nad VI. drużyną i przedstawiciele grona profesorskiego, tegoż gimnazjum. Drużyna stanęła ze swym pięknym sztandarem. Uroczystość rozpoczęła się złożeniem raportu ks. komendantowi. Po przemówieniu ks komendanta nacechowanem nadzwyczajnem umiłowaniem młodzieży, i odśpiewaniu zwrotki „Roty", nastąpiło samo przyrzeczenie, po którem dyrektor gimnazjum Dr. St. Łabędziński przemówił do chłopców bardzo serdecznie, wspominając nietylko o sprawach harcerzy ale i obowiązkach, zachęcając ich do dalszej pracy i obiecując nadal swą troskliwą opiekę. Po odśpiewaniu drugiej zwrotki „Roty" harcerze urządzili „rakietę", na cześć ks. komendanta i p. dyrektora gimnazjum, poczem nastąpiło zwiedzanie świetlicy harcerskiej, urządzonej w jednej z klas. Troskliwa opieka szkoły i wgląd przez nią we wszystkie przejawy życia drużyny są gwarancją należytego kierunku pracy i wychowania harcerzy. Drużyna liczy obecnie 52 harcerzy i rozwija się nader pomyślnie.

— **Z powodu stwierdzenia nosacizny** u koni p. Czarneckiego, są wszystkie konie rzeźników i handlarzy, zamieszkałych w Bydgoszczy, podejrzane o zakażenie nosacizną. Wobec tego policja zarządziła, aby wszyscy rzeźnicy i handlarze dostawili swe konie w dniu 21. 10. 25. do Targowicy (Rzeźni Miejskiej do pobrania prób krwi.

Program w kinach.

— **„W sieci złoczyńców"**, dramat sensacyjny cieszący się uznaniem w dalszym ciągu wyświetla kino Marysieńka. W nadprogramie można widzieć trzy małpy o niezwykłej tresurze, które same grają główne role w komedji ze zrozumieniem i talentem ludzi, którzy w sztuce tej spełniają drugo i trzeciorzędne obowiązki. Stanowczo warte zobaczenia.

— **„Złoty cielec"**, dokoła którego tańczy cały świat, by choć nacieszyć się połyskiem jego, stał się nieraz zgubą dla niejednego życia. W obrazie pod powyższym tytułem, rozgrywa się na tle majątkowem dramat, walka o spadek, kończąca się zwycięstwem sprawiedliwości. Jednakże, tą chęć zdobycia przy względnem szczęściu mamony w podstępny choćby sposób, pozwoliła reżyserowi wyzyskać jako temat do filmu wcale pięknego, w którym główne role w wykonaniu Henny Porten i A. Steinrücka, artystów, którzy swoją marką aktorską zachęcają zawsze do odwiedzenia kina Kristal.

W nadprogramie aktualności ze świata i tygodnik ilustrowany.

Kronika policyjna.

— **Fałszywy urzędnik podatkowy.** Leon Smarzyk, lat 22, zamieszkały przy ul. Senatorskiej 30, podszywając się za urzędnika podatkowego zgłosił się do p. Alwina i przedłożywszy mu fałszywe pokwitowanie Miejskiego Urzędu Podatkowego, pobrał bezprawnie podatek, przekraczający 200 złotych.

— **Kradzież likierów i ujęcie sprawców.** W nocy, z 16 na 17. bm. do restauracji Karola Barcza, (Marcinkowskiego 6), włamali się złodzieje i skradli likierów na sumę 1000 złotych.

Policja, po przeprowadzeniu śledztwa, aresztowała za kradzież tę znanych na gruncie bydgoskim złodziei Telikowskiego Marcina (Długa 26), i Astowicza Tadeusza, (Pocztowa 3). Likier, z wyjątkiem 2 butelek które sprawcy zdążyli wypić, znaleziono zakopany koło Brdy i oddano właścicielowi.

Walne zebranie Towarzystwa Czytelni Ludowych na miasto Bydgoszcz.

Gdyby nie działalność T. C. L. na miasto Bydgoszcz, które za zadanie wzięło sobie rozpowszechnianie książki polskiej — cel bardzo wzniosły, to doprawdy trudno byłoby się zabrać do streszczenia sprawozdania z walnego zebrania. A to dlatego, że na zebranie to — zebranie walne przybyła bardzo nikła liczba członków. Zebranie zaszczycił swoją obecnością dr. Chmielarski, wiceprezydent miasta, byli przedstawiciele szkół powszechnych, prasy miejscowej, a ponadto obywatele przedmieść. Brak było za to ciała profesorskiego gimnazjum — tych, którzy są siewcami żywego słowa; brak ten dawał się aż nadto odczuwać.

Bardzo to smutny fakt, że taką instytucję, jaką jest T. C. L. nikła liczba ludzi się zajmuje.

Delegat Zarządu Głównego z Poznania p. Szubert skreślił zadania i cele T. C. L.. T. C. L. jako takie przyjęło sobie za zadanie rzucenie książki polskiej między lud, by tym sposobem rozszerzyć wiedzę człowieka, niemogącego dotychczas z niej korzystać.

Podobne towarzystwo istniało w Małopolsce, lecz było ono w najlepszych warunkach, gdyż wolno mu było uczyć po polsku. Macierz Szkolna, istniejąca w b. zaborze rosyjskim miała zadanie trudniejsze, gdyż rząd rosyjski otwierane szkoły pod egidą Macierzy — zamykał, niepozwalając na wydawanie i czytanie książek polskich.

Najgorzej pod tym względem działo się w b. zaborze niemieckim. Zakusy władz pruskich szły w kierunku zniemczenia Polaków. Znalazł się jednak szereg ludzi dobrej woli, którzy powołali do życia T. C. L. Gromadzili oni fundusze, kupowali książki i gotowe bibljoteki wysyłali do miast i wiosek w całym zaborze niemieckim włącznie i Górnego Śląska. Nie tylko na tem ograniczała się działalność T. C. L. Twórcy jego wysyłali słowo polskie do Westfalji, Nadrenji by tam wśród rodaków, którzy z braku pracy, musieli ją szukać u obcych, znaleźli przy odpoczynku uciechę i ukojenie w postaci polskiej książki.

Dzisiaj niestety nastąpiła pod tym względem apatja. Zdobyliśmy wolność, a zrezygnowaliśmy z pielęgnowania mowy polskiej i zdobywania świeżych wiadomości.

Działalność bydgoskiego T. C. L. w krótkich zarysach przedstawia się jak następuje. Ukonstytuowany dnia 7 kwietnia br. zarząd z p. Fiołką rozproszył się w krótkim czasie. Zrzekł się prezesury p. Fiołka, opuściła też stanowisko bibljotekarki p. Bibrówna. Na gwałt też trzeba było kompletować zarząd, który do ubiegłej niedzieli odbył 12 zebrań. Frekwencja na tych zebraniach była słaba uczestniczyło zwykle około 12 osób. Zarząd ustalił składki dla członków wspierających 1 złoty minimum kwartalnie; za wypożyczanie książek w poszczególnych czytelniach 10 groszy miesięcznie, plut wpisowe groszy 50.

Wielką usługę w propagandzie na rzecz T. C. L. odegrała prasa miejscowa polska, pod adresem której padły słowa podziękowania.

Do trudnych warunków przyczynia się ogromnie brak lokalu. Zarząd T.C.L. za prezesa p. Fiołki mieścił się w Ognisku, a następnie przeniósł się do Banku Dyskontowego. Teraz zaś wobec wyjazdu prezesa p. Sebela, dyrektora tegoż Banku, zarząd T. C. L. znów będzie bezdomny.

Ze sprawozdania bibljotekarza zebrani dowiedzieli się, że w Bydgoszczy istnieje 7 czytelni i to: na Okolu 286 tomów, Ossowej Górze 60 tomów, Wilczaku 333 tomy, Bielawkach 443 tomy, Sierniczku 180 tomów, Czyżkówku 150 tomów i Szwederowie 545 tomów.

Pozatem zarząd postanowił założyć czytelnie na Wielkich Bartodziejach i w Jachcicach. Kończąc swe sprawozdanie p. bibljotekarz złożył podziękowanie wszystkim członkom podkomitetów jak i poszczególnym kierownikom bibljotek za bezinteresowną i owocną pracę dla dobra polskości.

Dochód za czas działalności zarządu wynosił 5925 złotych, rozchód 4842. Główną pozycją w przychodzie stanowiła zbiórka w dniu 3 maja, która przyniosła 4222 51 zł.

Na zapytanie dr. Chmielarskiego czy są zorganizowani członkowie wspierający, względnie w jaki sposób zarząd ma zamiar to przeprowadzić, przewodniczący dyr. Sebel wyjaśnił, że sprawę tą załatwi sejmik oświatowy, który się zbierze w końcu listopada.

W rezultacie niedzielnego posiedzenia wybrano zarząd: ks. proboszcz Skonieczny prezes, Cichosławski wiceprezes, Kasprowicz bibljotekarz, Pankowiak sekretarz, Laskowska zast. sekretarza, radca Muchowski skarbnik, Graczykówna zast. skarbnika.

Sądzić należy, że zarząd w nowym składzie z ks. proboszczem Skoniecznym na czele, znanym z działalności na polu pracy w TCL., trudne i ciężkie zadanie włożone dobrowolnie na swe barki, potrafi ponieść dla dobra polskości i oświaty ludu. A tego z głębi serca życzymy.

Nasze urzędy miejskie.

IV.

Szkoła ongiś, a dziś.

Gdy w pożodze i krwi wykuwała się niepodległość nasza, na horyzoncie naszego życia społeczno-kulturalnego zabłysła nowa era. Wprawdzie nie możemy powiedzieć, że Moskal lub Prusak nie pozwolił i nam lub dziatwie naszej czerpać z ogólnej skarbnicy wiedzy, uczyć się matematyki, języków, geografji, a nawet historji; lecz jeżeli wspomnimy sobie te momenty, dreszcz zimny wstrząsa naszym ciałem... Tak, pozwolono nam się uczyć, ale jakże często **godzono w nasze najświętsze uczucia religijne i narodowe.** Wspomniałem wyżej że uczono nas „nawet historji", tej matki wszystkich nauk, ale jak? Ile faktów umyślnie i celowo sfałszowano i naciągnięto, by zagłuszyć przynajmniej, jeżeli już nie zabić całkowicie uczucia miłości i przywiązania do ziemi ojczystej, do świetlanej przeszłości dziejów naszych. Polskę traktowano jako trupa, który już nigdy zmartwychwstać nie może... I w tem młodocianem sercu zaszczepiano miast miłości do własnej w niewoli jęczącej Ojczyzny, jad nienawiści do przodków swoich za ich „nieludzkie" postępowanie z chłopem i sprzedajność duszy i wolności obcym... To co było odbiciem ogólnem ducha czasu zapisywano tylko na rachunek Polski... I w ten sposób starano się poniżać to, co było nam najdroższem, wypychając na „rynek" miłości i szacunku swoją historję i wspaniałomyślność swoich monarchów względem naszego narodu...

W duszy dziecka i pacholęcia poczęły się kłócić: dom rodzinny i szkoła... Kto miał odnieść zwycięstwo? To właśnie przeoczyli zaborcy... Chcieli, lecz nie mogli zatruć duszy; nieliczne i słabe tylko jednostki padały, ale ze słabych wolą i zaborcy korzyści wielkich odnieść nie mogli... Lwia część młodzieży zahartowała się tylko w tej cichej i bezkrwawej, lecz zaciętej walce... Strzecha rodzinna a w niej pełne tradycji polskich serce matczyne lub ojcowskie odniosło zwycięstwo... **Rodzina bowiem a nie szkoła pozyskała zaufanie ucznia,** a dusza się otwiera tylko przez życzliwość i zaufanie. A do otwartej tej duszy rodzina trafiała przez myśl polską górną i szlachetną, przez rozwijanie życzliwości człowieka do człowieka, a jednocześnie dzielności rycerskiej. Ulubione nasze postacie historyczne: Sobieski, Kościuszko, i ks. Józef Poniatowski, w których wszędzie i zawsze przebija ta dzielność, a zarazem życzliwość dla ludzi i bezbrzeżna miłość Ojczyzny... **Na tych wzorach wychowano nie w szkole ale pod strzechą rodzinną zastępy tych, którzy swą krwią ofiarną zakreślili granice dzisiejszej Rzeczpospolitej...** To więc było pokolenie, które uczyła szkoła, a wychowywała rodzina...

Dziś z momentem Odrodzenia Polski stworzył się inny kierunek dla naszego szkolnictwa. A wpłynął na to nie tylko sam fakt odzyskania niepodległości, ale i długoletnia wojna. Ta wojna zarówno wszechświatowa jak i bolszewicka, rozbiła bardzo wiele rodzin i wytworzyła warunki nieodpowiednie dla wychowania dzieci...

Mało tego. Chwalebnem jest, iż po wojnie w Polsce powstał silny prąd parcia do nauki we wszystkich sferach, nie wyłączając robotniczych.

A te sfery również nie mają odpowiednich warunków do wychowywania dziecka. **Na szkołę więc dzisiejsze w Polsce spadło ciężkie brzemię nietylko nauczania ale i wychowywania..** To drugie bodaj ważniejsze, aniżeli to pierwsze... Wychowywać musimy całe zastępy obywateli polaków, którzyby umieli współżyć ze sobą, bo o ile wewnątrz zapanuje miłość, wzajemny szacunek i zgoda, o tyle nazewnątrz będziemy silniejsi i odporniejsi. Już ongiś Komisja Edukacyjna zwróciła na to baczną uwagę, zwracając się do uczni ze słowy: **„Na to się uczysz, aby z tobą było ludziom dobrze i tobie z nimi".**

A wielki działacz ks. Stanisław Konarski w ten sposób kreśli program szkolnictwu **„Wychowanie dobrego człowieka, oto hasło dla szkoły polskiej!"**

Urząd Szkolny.

I to właśnie szczytne posłannictwo przypadło w udziale obecnemu nauczycielstwu, a częściowo i urzędom szkolnym, które dobierają te zespoły nauczy-

cieli, z nimi wreszcie współpracują i prowadzą całkowitą administracje...

Jasna jest rzeczą, iż w tym wypadku niezmiernie ważnem, kto trzyma w ręku ster tego pełnego odpowiedzialności, bodaj że w części za naszą przyszłość, urzędu... Przyznać trzeba, iż w Bydgoszczy okoliczności sprzyjały niezmiernie, — ster ten bowiem dostał się w ręce najwięcej bezsprzecznie powołanego, bo Dyrektora kat. Seminarjum Nauczycielskiego, ks. **Filipiaka**, którego na czas choroby zastępuje radca **Tabeau**. Prawą ręką decernenta jest znany ze swej sprężystości i zapobiegliwości komisarz **P. Buczkowski**, który przy współudziale pracowników wykonywa wszelkie prace z tym urzędem związane. A prace te są dość poważne, jeżeli weźmiemy pod uwagę, iż urzędowi temu, jako oddziałowi Magistratu podlegają bezpośrednio w całości wszystkie szkoły miejskie i średnie zakłady naukowe ogólnokształcące, a pod względem administracyjnym szkoły wydziałowe, powszechne państw. szkoła przemysłowa—dokształcająca, państw. szkoła kupiecka—dokształcająca, państw. szkoła przemysłowa, bursa szkoły przemysłowej i szkoła rolniczo-melioracyjna. Ponadto na Urzędzie tym spoczywa obowiązek załatwiania spraw kościelnych, ponieważ Magistrat jest patronatem Fary z przynależnościami.

S. Sokołowski.

(Dokończenie nastąpi).

Z teatru Popularnego.

„Precz z mężczyznami".

Krotochwila w 3 aktach.

Starannie przygotowana, druga premjera Teatru Popularnego wyruszyła w pole walką kobiet z mężczyznami, która to walka zakończyła się ostatecznie tak, jak podobna walka kończyć się powinna. Rozpoczęło się dewizą: „Precz z mężczyznami", a skończyło się gromkim okrzykiem kobiet: „Niech żyją mężczyźni". Bo i czy mogło się na tym świecie skończyć inaczej? Kobiety są zawsze tylko kobietami a mężczyźni są także zawsze tylko mężczyznami, a że miłość jednym i drugim ciągle figle płata, więc chociaż: „precz z mężczyznami!", to jednak: „niech żyją mężczyźni!" Niech żyją i niech będą kochani jak ten dependent adwokacki Staś Niecki, którego postać bardzo żywa odtworzył na scenie Teatru Popularnego p. Tad. Morozowicz, niech żyją i niech będą na starsze swoje lata ciepłem niewieścich rączek ogrzani i oczarowani jak ten poczciwy pomocnik dependenta Mroczek, którego komiczną figurę kreował na premjerze bardzo prawdziwie p. Stefan Zborowski.

Artyści grali wybornie tę zabawną krotochwilę i byli oklaskiwani przez publiczność bardzo serdecznie. Jan T. Pol- aktor o wielkich zdolnościach charakterystycznych, wywołał burzę oklasków samem pojawieniem się swojem na scenie w roli pokręconego i pokrzywionego chorobą nerwową rozwodnika Kapturkiewicza, p. Juraszek był bardzo zabawny w roli stróża Marcona, p. Larewicz stworzył udatnie postać w myśl kaprysów kobiety do czasu skaczącego adwokata, p. Owerko był dobrym, na zawołanie posłusznym i usłużnym listonoszem.

Role żeńskie odegrały panie: T. Rapacka, Sokołowska, Skarzynska, Weissowa i Bogdanowiczowa z należytem, tej krotochwili właściwem dużem tempem; szczególnie dobrą była w roli Loli p. Sokołowska jako niespodziewany, nagły przedmiot miłości starego, za ogniskiem domowem stęsknionego Mroczka.

Wieczór upłynął w Teatrze Popularnym na tej premjerze bardzo wesoło. Niech żałują ci, co nie byli i niech pośpieszą na dalsze przedstawienia tej farsy. Teatr Popularny jest arcywygodnem miejscem rozrywki, nie potrzeba się do niego specjalnie ubierać, idzie się w codziennem, zwykłem ubraniu, bez ceregieli i ceremonji. Po całodziennej pracy dobrze dać odetchnąć umysłowi i ciału w atmosferze wesołości i śmiechu. Niech więc korzystają z niego ci, którzy nie mają ni czasu, ni grosza na tak zwaną lepszą garderobę a pragną także po pracy umysł swój w zdroju zdrowego śmiechu odświeżyć.

J. K.

Projekt traktatu gwarancyjnego polsko-francuskiego.

Prezydent Rzeczypospolitej i Prezydent Republiki Francuskiej, w równym stopniu dbając o to, **by Europa unikała wojen** przez szczere zachowywanie zobowiązań, zaciągniętych w dniu dzisiejszym **celem utrzymania pokoju powszechnego**, postanawiają zabezpieczyć sobie wzajemnie jego dobrodziejstwa za pomocą traktatu, zawartego w ramach paktu Ligi Narodów i traktatów istniejących między nimi i wyznaczyli w tym swoich pełnomocników, którzy po wymianie swoich pełnomocnictw uznanych za dobre i należyte co do formy zgodzili się na następujące postanowienia:

Art. 1. W razie, gdyby Polska lub Francja ucierpiała przez niewykonanie zobowiązań, zaciągniętych w dniu dzisiejszym między niemi a Niemcami celem utrzymania pokoju powszechnego, Francja i nawzajem Polska, postępując zgodnie z art. 16 paktu Ligi Narodów **zobowiązują się udzielić sobie niezwłocznie pomocy i poparcia**, o ile takie niewykonanie zobowiązań nastąpi bez prowokacji przy użyciu siły zbrojnej. (§ 3 umowy francusko-polskiej z dnia 19 lutego 1921 roku.

Gdyby jednak wbrew przewidywaniom i szczerym zamiarom pokojowym oba umawiające się państwa lub jedno z nich zostało zaatakowane bez wyzwania ze swej strony, oba rządy porozumieją się celem obrony ich terytorjów i ochrony swoich słusznych interesów w ramach, za kreślonych na wstępie.

W razie, gdyby Rada Ligi Narodów, wyrokując w sprawie jej podlegającej stosownie do powoższych zobowiązań, nie zdołała przeprowadzić przyjęcia swego raportu przez swoich członków lub innych przedstawicieli stron, będących w sporze i gdyby Polska i Francja zostały napadnięte bez zaczepki ze swej strony, Francja i wzajem Polska, postępując zgodnie z art. 16 ust. 17 paktu Ligi Narodów, udzieli jej niezwłocznie pomocy i poparcia.

Art. 2. Nic w traktacie niniejszym nie uchybia prawom lub zobowiązaniom wysokich stron układających się jako członków Ligi Narodów i nie będzie wykładane jako zwężające zakres misji Ligi, mającej na celu przedsiębranie środków własnych dla skutecznego zabezpieczenia pokoju świata.

Art. 3. Traktat niniejszy będzie zarejestrowany w Lidze Narodów zgodnie z paktem.

Art. 4. Traktat niniejszy będzie ratyfikowany. Ratyfikacje będą złożone w Genewie w Lidze Narodów jednocześnie z ratyfikacją traktatu, zawartego w dniu dzisiejszym między Niemcami, Belgją, Francją, Wielką Brytanją i Włochami, oraz traktatem, zawartym pod tą samą datą między Niemcami i Polską. Wejdzie on w życie i pozostanie w mocy na tych samych warunkach, jak powyższe traktaty.

Traktat niniejszy, sporządzony w jednym egzemplarzu będzie złożony w archiwum Ligi Narodów, której sekretarz generalny będzie proszony o wręczenie każdej z wysokich stron układających się, uwierzytelnionego jego odpisu.

Sporządzono w Locarno, dn. 16 paźdz. 1925 r.

Uwaga: Art. 16 paktu Ligi Narodów opiewa: Jeżeli jeden z członków związku ucieka się do wojny wbrew zobowiązaniom, przyjętym w art. 12, 13, lub 15, uważany będzie ipso facto (siłą rzeczy) za dopuszczającego się aktu wojennego przeciw **wszystkim** członkom związku. Ci zobowiązują się zerwać z nim natychmiast wszystkie stosunki handlowe i finansowe, zakazać wszelkich stosunków między swymi obywatelami, a obywatelami państwa, które złamało umowę, wreszcie przerwać wszelkie porozumienie w sprawach finansowych, handlowych czy osobistych między obywatelami tego państwa, a obywatelami innych państw, należących do związku lub do niego nie należących.

Formuła wstępna traktatu arbitrażowego polsko-niemieckiego.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej i Prezydent Rzeszy Niemieckiej jednakowo zdecydowani do utrzymania pokoju między Polską i Niemcami przez zapewnienie pokojowego załatwienia sporów, które mogłyby wyniknąć pomiędzy obu krajami, stwierdzając, że poszanowanie praw, ustalonych przez traktaty, lub wynikających z prawa narodów jest obowiązujące dla traktatów międzynarodowych i zważywszy, że szczere stosowanie się do sposobów międzynarodowych pozwoli rozstrzygnąć bez uciekania się do siły sprawy, któreby mogły dzielić państwa — postanawiają urzeczywistnić w traktacie swe zobopólne zamierzania w tym względzie i mianują swoich pełnomocników, a mianowicie.....

Strefa kolońska nie będzie opróżniona.

Londyn, 19. 10. (PAT) Jak podaje agencja Havasa, informacje przewidujące opróżnienia strefy kolońskiej są przedwczesne. Nie określono jeszcze zupełnie ścisłej daty w tej sprawie. Zmiana systemu okupacji jest w dalszym ciągu uwarunkowana dobrą wolą Niemiec i nie może wykroczyć poza granice, wyznaczone traktatem wersalskim Jest rzeczą pewną, że Painleve i Chamberlain zastanowią się we wtorek 20 b. m. w czasie spotkania w Paryżu nad wyborem miejscowości, w której będą rozmieszczone wojska angielskie.

O zamach na Prezydenta Rzeczplitej.

Lwów, 19. 10. (PAT) Dzisiejsza rozprawa przeciw Steigerowi zaczęła się dopiero o godz. 11 przed południem. Na wstępie przesłuchano w dalszym ciągu posterunkowego Wojciecha Billa, który zeznał, że widział mężczyznę w jasnym płaszczu i w jasnym kapeluszu, który kręcił się za kordonem publiczności. W Steigerze poznaje tego mężczyznę.

Z kolei badano jeszcze kilku świadków. Nie podali oni żadnych interesujących szczegółów. Następnie przesłuchano adwokata dra Hermana Rabnera który stał na balkonie w kawiarni „De la Paix" i widział upadającą bombę. Świadek zeznał odmiennie, niż inni świadkowie o kształcie tej bomby. Według jego zdania przedmiot ten był okrągły wielkości głowy dziecka, owinięty w gazetę. Gdy upadł, gazeta rozerwała się, a zawartość pakietu rozsypana zaczęła się palić w trzech miejscach. Zaraz po wypadku nikogo nie aresztowano. Zapanował rozgardjasz. Wreszcie aresztowano Steigera. Siedząca koło świadka Wiedenka Francozowa zawołała po niemiecku, że aresztowano niewinnego człowieka, gdyż ona widziała, że ten, który rzucił bombę był ubrany w bronzowe ubranie i czarny kapelusz.

Dr. Rabner zaprowadził sam świadka do policji, gdzie mu powiedziano, że tak ubrany był jeden z konfidentów policji.

Podczas dzisiejszej rozprawy obrońca dr. Grek wyraził się ironicznie o śledztwie sądowem. Na to trybunał uchwalił udzielić mu nagany.

W odpowiedzi na to obrońca dr. Leowenstein zażądał kilkuminutowej przerwy, aby obrona mogła zająć stanowisko w sprawie udzielonej nagany. Trybunał nie przychylił się do tego wniosku, wobec czego obrońcy z wyjątkiem dra Greka wyszli ze sali. Tymczasem świadka Rabnera przesłuchiwano dalej. Zeznał on, że wkrótce po rzuceniu bomby widział trzech mężczyzn, który jeden ubrany był w jasnym płaszczu. Mężczyźni ci zachowywali się niespokojnie, poczem zniknęli.

Na tem o godz. 3 rozprawę odroczono do jutra.

Wtrącanie się do cudzych spraw

Troska i rady — zbyteczne.

Berlin, 19. 10. (Pat). Poseł socjalistyczny Dr Badt wystosował do rządu pruskiego zapytanie, co rząd zamyśla uczynić, aby przeszkodzić procesowi Steigera we Lwowie, który porównuje z procesem Dreyfusa. Na podstawie informacji interpelanta prawdziwym sprawcą zamachu jest ukrainiec, niejaki Teofil Olszański który z ramienia ukraińskiego komitetu wojskowego wykonał zamach. Teofil Olszański przekroczył 20. października 1924 r. granicę. Interpelant zapytuje pruskie ministerstwo spraw zagranicznych co ono wie o przebiegu tej sprawy, czy i kiedy zawiadomił o tem rząd polski, co rząd zamierza o ile się dotychczas to nie stało, uczynić we Lwowie, i to możliwie prędko, aby niewinny nie został zasądzony na śmierć i aby część winy z powodu opieszałości pruskich władz policyjnych nie spadło na Niemcy. Według tych informacji, Teof. Olszański był meldowany w Berlinie dnia 2. września br. i był słuchaczem akademii do ćwiczeń gimnastycznych.

Parlamentazyści francuscy w Toruniu.

W poniedziałek po południu przybyła do Torunia wycieczka parlamentarzystów francuskich, których na dworcu powitali przedstawiciele władz komunalnych i rządowych z wojewodą Wachowiakiem na czele. Po zwiedzeniu miasta, gości podejmował obiadem wojewoda, w czasie którego przemawiał wojewoda i delegowany socjalistyczny p. Chaussy, podkreślając serdeczny stosunek do Polski wszystkich partji. Wieczorem goście byli w teatrze poczem odjechali do Wejherowa, Gdyni, Tczewa, skąd udadzą się przez Berlin do Paryża.

Z powodu odprawiania Jubileuszu przez poszczególne Tow. Katolickich Robotników Polskich zapowiedziane zebranie Zarządów tychże Tow. na środę wieczorem, się nie odbędzie.

Za zarząd Okręgowy

Cywiński.

Z ŻYCIA TOWARZYSTW.

26818a) **Tow. Kupców Detalistów.** Na nowy transport smalcu zbiera się do dziś wiecz. godz. 6. w znanych miejscach. **Zarząd.**

26816a) **Tow. śpiewu „Dzwon".** Dziś we wtorek punktualnie o godz. 8. lekcja w szkole. **Dyrygent.**

26470a) **Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie.** Plenarne zebranie odbędzie się w czwartek, dnia 22. bm. o godz. 8 wiecz. w Resursie Kupieckiej. Na porządku obrad bardzo ważne sprawy. Uprasza się o liczne przybycie. **Zarząd.**

26499a) **Baczność, Tow. Terminatorów przy kościele św. Trójcy.** Dziś we wtorek odbędzie się zebranie zarządu obu oddziałów, na salce parafjalnej o godz. ¾8-ej wieczorem.

W czwartek, dnia 22. bm. odbędzie się zebranie oddziału starszego i młodszego w Domu Katolickim na Wilczaku o godz. 8 wiecz. Kandydaci mile widziani. **Zarząd.**

Baczność, Tow. Kat. Robotn. Polskich przy Farze! W sobotę dnia 17. października zmarł nagle nasz członek śp. **Michał Müller.** Pogrzeb odbędzie się dziś we wtorek dnia 20. bm., o g. 4. popoł., z domu żałoby ul. Brzozowa 32, na cmentarz na Szwederowie. O liczny udział w pogrzebie uprasza **Zarząd.**

26440a) **Zebranie K. S. A. „Siła"** odbędzie się w środę, dnia 21 bm., o godz. 8. po ćwiczeniu. Ważne sprawy, jak ustalenie Komitetu Zabawowego itd. Komplet członków konieczny.

26334a) **Związek Pracowników Kupieckich.** Wieczór dyskusyjny odbędzie się w środę, dnia 21 bm. o godz. 8 wieczorem w hotelu Lengninga. Doborowy program. Prosimy o liczny udział. Goście mile widziani. **Zarząd.**

Baczność Szoferzy! Zebranie szoferów przy Ch. Zjedn. Zaw. odbędzie się w środę, o godz. 8. w lokalu Harmonji ul. Marcinkowskiego 1.

Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy. O liczny udział prosi **Zarząd.**

26401a) **Tow. Pom. Fryzjerskich w Bydgoszczy.** przypomina członkom swoim, iż otwarcie kursu damskiego czesania odbędzie się we wtorek, dnia 20. bm. o godz. 8 wiecz. w miejskiej szkole dokształcającej przy ul. Chwytowo. Uprasza się wszystkich zainteresowanych o punktualne przybycie. **Kierownik.**

Baczność członkowie zarządów Tow. Pow. i Wałaków. Zebranie odbędzie się w wtorek, dnia 20 bm. o godz. 7 wiecz. Z powodu bardzo ważnych spraw, obecność wszystkich członków konieczna. **Zarząd Obwodowy.**

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań dnia 19. 10. 1925 r.

loco Poznań za 100 kg. (2 centnary) w kupkach wagonowych.

Cena za 100 kg.	od zł — do zł.
Żyto	15 45—15 45
Jęczmień browarny	21,50—22,50
Mąka żytnia 65% wł. worki	27 00—28 00
Mąka żytnia 70% z workami	26 00—27,00
Mąka pszenna 65% wł. worka	35 50—38,50
Otręby żytnie	—
Otręby pszenne	10 00—11,00
Pszenica	22 00—23,00
Owies	17,75—18,75
Ziemniaki jadalne	2,90—
Łubin niebieski	—
Ziemniaki fabryczne	1 80—2,00

Państwowe Nadleśnictwo Przewodnik, pow. Świecie (Pomorze) sprzeda w dniu **29 października 1925 r.** o godz. 9-tej przed południem w oberży p. Groszkowskiego w Przewodniku w drodze

licytacji

większą ilość drzewa użytkowego, opałowego, drągów i wałków użytkowych z wszystkich leśnictw. Warunki sprzedaży zostaną ogłoszone przed licytacją. Płacić należy rendantowi obecnemu przy sprzedaży.

26817) **Nadleśniczy.**

Doradca prawny
dłu goletnią praktyką załatwia wszelkie, choćby najtrudniejsze sprawy karne, cywilne, procesowe, spadkowe, hipoteczne, kontraktowe, spółkowe, najmu, podatkowe itd. Ściąga zaległe pretensje, reguluje trudności finansowe itd.
St. Banaszak
Cieszkowskiego 2. Telefon 1304. (1671

Akuszerka
przyjmuje zamówienia i udziela porady. Osslinskich 11 (25508

Dentysta
Duszyńska, ul. Śniadeckich 20 przyjmuje od 9—12 i 15—18 godz. (21621

Przyjmuje
się kapelusze do roboty od fasonu 5 zł., solidne wykonanie. Przyjmuje się również szycie. Ul. Kwiatowa 1a, I p. pr. (26302

Baczność!
Bieliznę do prasowania przyjmuję i odstawiam szybko i starannie. Lewandowska, Śniadeckich 18, III. (26435

Przepisywanie
na maszynach, tłómaczenia z języków obcych przyjmuje biuro Taszyckiego, Dworcowa 13. Ceny konkurencyjne. (26027

Haft
maszynowy i mereżki wykonuje dobrze i tanio E. Czachlowa, ulica Gdańska 130, parter lewo. (23963

Ramy
owalne do obrazów i luster, oprawę obrazów po najtańszych cenach poleca fabryka ram. Właśc. Ign. Sergot Kantor Pomorska 8. (26209

„Progress"
ul. Gdańska 31/32, II p. Biuro korespondencyjne i przepisywania na maszynach. Odpisy, listy handlowe, wnioski, reklamacje, referaty gospodarcze. Tłómaczenia z języków obcych: rosyjskiego, niemieckiego, francuskiego i angielskiego i t. d. (25193

Wykwalifikowane
krawczynie przyjechały z Warszawy i przyjmują wszelkie zamówienia na suknie i okrycia damskie. Wykonanie eleganckie, ceny przystępne. Potrzebne uczennice. Pl. Piastowski 12 parter. (26013

12 fotografji
3 zł „Wiel", Sienkiewicza 44. (26436

Odwożę
śmieci i załatwiam inne furmańskie prace po przystępnych cenach Grunwaldzka 96, telefon nr. 1776 (26099

Pralnia
Podaję do wiadomości sz. Paniom że otworzyłam pralnię bielizny sztywnej i t. p., przy ul. Sienkiewicza 4a. Robotę wykonuję elegancko. W. Sosnowiczanka (2 492

Tokarstwo
w drzewie Pomorska 10 specjalnie flamandzkie i masowe prace wykonuje Klichowicz, tokarz (26846

SPRZEDAŻE

Majątki
ziemskie, domy itp. poleca na sprzedaż Taszycki, Dworcowa 13 tel 780 2 026

Majątki
folwarki małe i duże, fabryki, młyny parowe i wodne, kamienice i sklepy kupieckie poleca S. Ruszkowski Biuro Polsko-Amerykańskie, ul. Frankego 1a, obok Placu Teatralnego, telefon nr. 885. (18582

100 mórg
pszennej ziemi z inwentarzem lub bez do wydzierżawienia Szarek Dworcowa 90. (26423

Wila
6 pokojowa z ubikacjami, stajenką i ogrodem warzywno-owocowym, 5 minut od tramwaju natychmiast korzystnie do nabycia. Wiadomość Miedzyń, Osada 25. (26494

Taniej nie kupisz!
59 mórg pszennej ziemi w tem 10 mórg łąki z torfem z kompletnym inwentarzem, żywym i martwym za 5 500 zł. 76 mórg pszennej ziemi w tem 10 mórg łąki z torfem, budynki masywne z kompletnym inwentarzem, żywym i martwym za 8 000 zł. i wiele innych bardzo korzystnych objektów tak wiejskich jak i miejskich, posiada Biuro Pogoń, Bydgoszcz Dworcowa 80, I piętro

Dom
1—3 mrg. ziemi, bez hipoteki, zaraz na sprzedaż. Nakielska nr 87 (26384

Domek
z rolą na sprzedaż. Of. pod „700" do Dzien Bydg. (26462

Restauracja
z urządzeniem i pomieszkaniem w dobrem punkcie zaraz do odstąpienia Cena 4 000 zł.

Interes
dobrze prosperujący przy Dworcowej do odstąpienia wraz z towarem za cenę 4.000 zł.

Rzeźnictwo
i skład z urządzeniem warsztat z maszynami przytem mieszkanie i różne obikacje w powiatowem mieście za cenę przystępną do oddania. Zgłoszenia Dworcowa 80, I, Biuro Pogoń

Natychmiast
na sprzedaż dom II p. na Okolu z oficyną 14 mieszkań. Długu 7000 mar. niem Cena 14 000 zł. Wpłaty 7 000 zł. reszta na hipotekę Wielkopolski Dom Zleceń, Bydgoszcz, ul. Gdańska 31 Tel. 540. (26375

Skład
w rynku, nadający się na wszystko zaraz korzystnie do oddania, jak również wiele innych poleca Biuro Pogoń, Bydgoszcz, Dworcowa 80 I ptr.

Sklep
z 2 pokojami i kuchnią na sprzedaż wraz z urządzeniem. Wiad. w Dz Bydg. (26475

Na sprzedaż
szafonierka 32 zł., szafa do rzeczy 42 zł., wózek sportowy 30 zł., kuchnie po 50 zł., kanapa, lustro stół do szycia, maszyny do szycia, umywalki, dywan 3×4, 20 krzeseł wiedeńskich, rower damski, rower męski. Okole, Jasna 9, podw. ptr. (26420

Tanio
można kupić garderobę, obuwie, meble wszelkiego rodzaju, rzeczy przechodzone w dobrym stanie, 2 minuty od tramwaju, ul. Dworcowej i Gdańskiej. Upr. się wiedzących o wskazanie mojego Domu Komisowego. Pomorska 6. (18466

Sypialnie
dębowe i jadalnie sprzedaje bardzo tanio i na raty. Fabryka mebli ul Jackowskiego 33 (27008

Kilim
2×3 nadzwyczajny okaz okazyjnie do nabycia Św. Trójcy 6a, 3 p. 26439

Na sprzedaż
pianino, tremo, otomana i szafa Gdzie, wskaże Dzien. Bydg. (26826

Bardzo tanio
na sprzedaż: biurka, fotele, jadalnie, kanapy, kuchnie, szafy do garderoby, szafoneriki, stoły, krzesła, materace, 2 półszorki, lustra. Pod Blankami 14. (26433

Piec
żelazny, duży, dobrze utrzymany, z urządzeniem do gotowania na sprzedaż. E. Frase, Karnowo p. Nakło. (25827

Z powodu
wyjazdu sprzedam urządzenie jednego pokoju z piecem żelaznym Długa 17, III p. (26455

Sypialnia
jasna ładna z rzeźbami nowa okazyjnie tanio na sprzedaż. Grunwaldzka 16. (26397

Rower
tanio na sprzedaż. Rakowski, Kwiatowa 1a. (26463

Samochód
sprzedaję z powodu wyjazdu marki amerykańskiej „Hudson" 6 osobowy 16/40 P. S. 6 cylindr. z elektr. oświetl. gotowy do jazdy. Cena 3 000 zł. Palarnia Kawy „Mocca", Toruń, Prosta 2. (26445

Pianino
sprzeda W. Idylak, Jackowskiego 20 (26497

Sprzedam
tanio 3 zimowe palta męskie w dobrym stanie. Jakobson, Piotra Skargi 8, II 1. (26495

Sypialka
dębowa, nowa, zaraz na sprzedaż. Koronowska 57. (26832

Futra
damskie, spody pod futra, etole, pelerynki, skórki poleca po cenach umiarkowanych M. Foreczowa, Cieszkowskiego 2 pr. (26821

Para koni
wyjazdowych kasztany 6 lat, zaraz na sprzedaż przy ul. Zduny 3, telefon 31 i 899. (26848

Fretki
na sprzedaż. Myszkowski, Bydgoszcz, Grunwaldzka 72. (26440

Na sprzedaż
lustro (tremo), bufet orzechowy, krzesło biegunowe. Gdzie, wskaże Dzien. Bydg. (26449

Kożuch
barankowy, pasowny dla szofera jast tanio na sprzedaż Przyrzecze 9. (26500

Batik.
Po cenach konkurencyjnych oddaję wprost idealne czarki do batikowania, druciki stalowe do czyszczenia czarek oraz bardzo praktyczne lampki. Of. pod „L. W." do Dzien. Bydg. (26493

Klacz
silną sprzedam za bezcen, również krowę młodą na ocieleniu Zgłosz pod „I K" do Dz. Bydg. (26468

Klacz
4 lata, kasztan, nadająca się na matkę, tanio do oddania Lewicki Dworcowa 17 (26815

KUPNA

Kupię
dom w Bydgoszczy. Pośrednictwo wykluczone. Cena ewenti w dolarach. Zgł. pod „Brda" do Dzien. Bydg. (26457

Futro
popielice ciemne stare lub część kupi zaraz. Drzycimski, Plac Wolności 2, I ptr. tel. 166. (26310

Maszynę
do pisania Adlera używaną kupię Of do Dz Bydg. „Maszyna 25". (26485

Baczność!
Kocioł na parowe centr. ogrzewanie około 10 kwm. duży, kupię natychmiast. Łask. zgł do Dzien. Bydg. pod „Kocioł". (26503

Maszynę
do pisania w dobrym stanie kupi Szukalski Bydgoszcz, Dworcowa nr. 95a. Tel. 839, 1162. (26507

Gospodarstwo
poszukuje się celem kupna, warunki następujące: prywatny inwentarz budynki i ziemia dobra blisko szkoły, za cenę do 15 000 zł. Grabkowski, Strzelno. (26839

Kupię
dobry dom 5 lub 6 pokoi z kuchnią z wkładem 3500 zł. Oferty do Dz Bydg. pod „104". (26829

LEKCJE

Baczność!
udzielam korepetycyj i przygotowuję do szkół średnich. Zgłosz. pod „L. P." do Dzien. Bydg (26833

POSADY

Stenografji
wyucza wszystkich bezpłatnie listownie. Instytut Stenograficzny Warszawa, Mokotowska nr. 39. (24995

Dzielnych
podróżujących jak i domokrążnych na biegłe artykuły patent nowość na wszystkie powiaty wojew. Pomorskiego, natychmiast poszukiwani. Zgł. pod „W. S." do Dz. Bydg. Na odpowiedź znaczek. (26499

Pomocnika
fryzjerskiego poszukuję natychmiast. Zgł. pisemne Świecie, n/W Mickiewicza 2, zakład fryzjerski. (26486

Baczność!
Stała i pewna posada z kaucją. Gdzie? wskaże Dzien Bydg. (26499

Potrzebna
samodzielna ekspedjentka do spożywczo-delikatasowego interesu z kaucją od 500 zł Mieszkanie i utrzymanie jest wykluczone. Gdzie? wskaże Dz. Bydg. (26472

Pomocnik
krawiecki na duże sztuki może się zaraz zgłosić, li tylko na pierwszorzędną pracę. Ig. Kowalczyk, ul. Śniadeckich 6. (26816

Kucharka
z dobremi świadectwami i z własną pościelą potrzebna zaraz. Zgłosz. Kwiatowa 7. part. lewo Żukowicz. (26835

Poszukuję
2 dobrych czeladników rzeźnickich zaraz. Roman Maciejewski, mistrz rzeźnicki. Niedźwiedzia nr 3. (26828

Siostra
pielęgniarka spokojna i miłego charakteru potrzebna zaraz do opieki chorego na stałe. Zgłoszenia do Dz. Bydg pod „I. K.". (26469

Czeladnika
piekarskiego, młodszego dzielnego i rzetelnego poszukuję zaraz. Zgł. pod „Piekarz 101" do Dzien. Bydg. (26456

Poszukuję
uczciwej służącej, która umie dobrze gotować i może objąć całą pracę domową, również wykazać się dobremi świadectwami. Zgł. ul Św. Florjana 5, I ptr. (26421

Służąca
która dobrze gotuje i pierze z własną pościelą dla trzech osób zaraz lub 1 listopada potrzebna. Gdańska 157, II ptr.

Kuśnierz
lub kuśnierka mogą się zgłosić. M. Foreczowa, Cieszkowskiego 2 pr. (26822

Uczeń
potrzebny zaraz z lepszem wykształceniem szkolnem, władający językiem polskim i niemieckim. Zgł. pismienne z odpisem świadectw pod Hemiczno-Techniczna Fabryka „Helwecja" Sp. z ogr odp. Bydgoszcz, Bielawki, Bart. Słowackiego 12. (26474

Służąca
dziewczę uczciwe z wioski, może być też sierota od 1 11. 25. potrzebna. Zgł. do Dzien Bydg pod „M. 1000". (26452

Potrzebna
pokojowa ze znajomością szycia i prasowania zaraz lub od 1 listopada. Wymagane dobre świadectwa własna pościel. Gdańska 157, II. (26506

Młody
pomocnik fryzjerski może się zaraz zgłosić z całem utrzymaniem Leon Dahler, Hetmańska 19, Bydgoszcz (26454

Uczeń
który ma chęć wyuczyć się w piekarstwie może się zaraz zgłosić. W Kokoszyński, mistrz piekarski, Kujawska 83. (26473

Poszukuję
posady jako kowal. Wykonuję zarazem dobrze prace pompiarskie i zakładam wodociągi. Posiadam dobre świadectwa. Zgłosz. Edmund Winter, Gąsionki, poczta Morzeszczyn powiat Starogard. (26448

Gospodyni
inteligentna w średnim wieku poszukuje posady do majątku lub na probostwie. Zgł. pod „H. I." do Dzien. Bydg (26005

Książkowy-bilansista
samodzielny organizator, ma godziny wolne Jasna 29a, m. 6, II p. l. (25398)

Książkowy-bilansista
z długoletnią praktyka i skromnemi wymaganiami poszukuje posady stałej lub chwilowej Of. pod nr. „107 C." do Dzien. Bydg. (26307

Bankowiec
rutynowany, książkowy bilansista z wieloletnią praktyką i korespondent polsko-niemiecki poszukuje podobnej posady zaraz Of. pod „Bank" do adm. Dz. Bydg. (26324

Z powodu
sprzedaży moich koni poszukuję dla mego woźnicy trzeźwego i pracowitego odpowiedniego miejsca od 1. XI. A. Bungeroth, Promenada nr. 31. (26845

Przykrawacz
absolwent szkoły zagranicznej z dobremi świadectwami i dobrem obejściem, pewny w kroju i przymiarkach, przyjmie posadę krojczego lub kierownika warsztatu. Także dopomagać może w współpracy Zgł do Dz. Bydg. pod „Przykrawacz". (26843

Biuralistka
biegła w polskim i niemieckim języku, ze znajomością książkowości ameryk. oraz biegła w pisaniu na maszynie, potrzebna zaraz Oferty pod „Biuralistka" do Dziennika Bydgoskiego (26512

Inteligentna
pani w średnim wieku, posiadająca chlubne świadectwa i poważne referencje poszukuje posady gospodyni domu lub zajęcia się wychowaniem starszych dzieci. Może reprezentować dom. Łask. oferty pod 26374" do Dz. Bydg.

Kierownik
tartaku, samotny, na wiosce, poszukuje zaraz dzielną gospodynię do prowadzenie gospodarstwa domowego. Warunki: znajomość polskiego i niemieckiego języka. Oferty z odpisem świadectw, podaniem pensji i dołączeniem fotografji pod „Nr. 2662" do Dzien. Bydg. (26382

Młoda
panienka, która już dwa lata pracowała w sklepie kolonjalnym, poszukuje posady w takim samym lub innym, zaraz lub później za małem wynagrodzeniem. Łask of. upr. do Dzien Bydg pod nr. „666". (25895

Panienka
z lepszem wykształceniem szkolnem poszukuje posady jako początkująca w jakimkolwiek biurze lub księgarni. Łask. of. do Dzien Bydg. pod „S. W.". (26294

Była
właścicielka pensjonatu w Warszawie poszukuje administracji, dzierżawy lub zarządu pensjonatem, hotelem lub stancją w Bydgoszczy Może przystąpić do spółki. Oferty pod „Wsólniczka" „Goniec" Dworcowa 52. (26484

Młody
zbożowiec, dzielny fachowiec z 5 letnią praktyką, obecnie na kierowniczem stanowisku poszukuje posady zastępcy szefa, pomocnika lub książkowego w Spółdzielni Handlowej lub innej większej instytucji Łask. zgł. do Dziennika Bydg. pod „Zbożowiec 1001". (26460

Krawcowa
dobra przyjmie jeszcze kilka miejsc na wiosce Długa 5. (26501

Krawcowa
poszukuje pracy po za domem Wiadomość w Dzien. Bydg. (26443

DZIERŻAWY

Dzierżawa
85 morgowe gospodarstwo prywatne dobrej ziemi, z kompletnym inwentarzem żywym i martwym do wydzierżawienia zaraz, 4 kilometry od większego miasta, do przejęcia potrzeba około 3 000 zł. Zgłoszenia Biuro Pogoń, Dworcowa 80 I.

Poszukuję
rzeźnictwa w Bydgoszczy lub w innem mieście ruchliwem. Zgł. Dworcowa 80, Pogoń.

Skład
przy głównej ulicy z dużem oknem wystawowem i pierwszorzędnem urządzeniem wraz 4 pokojowem mieszkaniem jest do wynajęcia. Fritz Chełmża Toruńska 11/12

Stajnie
na kilka koni, szopy oraz plac nadający się na interes opałowy lub t. p. wydzierżawię zaraz częściowo lub razem. Zgłosz. ul. Sowińskiego 1. (26580

Poszukuję
natychmiast składu który nadawałby się jako miejsce zamówień na samochody. Of. do Dz. Bydg. pod „L. A." (26834

MIESZKANIA

Poszukuję
pomieszkania lub skład z pomieszkaniem, czynsz z góry Oferty pod „D." do Dz. Bydg. (26164

Zamienię
mieszkanie 2 pokoje i kuchnię w ładnym położeniu na takie same lub portjerstwo. Wilzak. Nakielska 25. Klicecki. (26465

Mieszkanie
3-pokojowe, częściowo z meblami, zaraz do oddania. Zgoda gospodarza. Grodztwo 28 parter. (26461

Nie-agent
tylko prywatny poszukuje dla siebie dzierżawy około 300 mórg dobrej do średniej ziemi lub młyna wodnego z gospodarstwem, bliskość kolei i większego miasta pożądana. Zgł. do D. Bydg pod „Agent". (26450

Najchętniej
z opiatem zamienię mieszkanie dwa pokoje z kuchnią na 3 lub 4 możliwie bliżej dworca. Wiadomość Kaszubska 14, parter. (26466

Odstąpię
4—5 pokojowe mieszkanie z wszelkiemi wygodami nadające się dla lekarza lub i t. p. w centrum miasta. Warunki obowiązują: cokolwiek mebli i półtora roczna dzierżawa naprzód. Spieszne of. pod „korzystne" do Dzien. Bydg. (26844

Mieszkanie
3—4 pokojowe poszukuje bezdzietne małżeństwo. Płaci czynsz za rok z góry. Łask. zgł. ul. Zduny 21 part. lewo. (26442

Poszukuję
mieszkania 4—5 pokoj płacę czynsz za rok z góry, kupię też domek z ogrodem. Łask. zgłoszenia proszę do Retziaff, Chełmno, Młyńska 6. (26841

POKOJE

Pokój
dobrze umeblowany, z osobnem niekrępującem wejściem, dla dwuch intelig. panów lub pań do wynajęcia Ul. Siemiradzkiego 10, I p. (26458

Pokój
umebl. od 1. 11. 25. do wynajęcia. Grodztwo 28 II ptr. lewo (26491

2 pokoje
z kuchnia do wynajęcia dzierżawa i remont z góry. Of. pod „R. K. 500" do Dz. Bydg. (26481

Pokój
na dwie osoby do wynajęcia. Toruńska 177, parter. (26464

Pokój
z utrzymaniem do wynajęcia. Petersona 11, I. (26467

Pokój
z kuchnią do wynajęcia. Adres w Dz. Bydg (26489

2 uczni
szkół średnich, klas niższych przyjmę na stancję. Błonia 22a II ptr. (23483

Pokój
dla 2 panów do wynajęcia. Czerwińska Świętojańska 16. (26819

Dwa
pokoje ładne frontowe, telefon, elektryka, obok sądów, stosowne na kancelarję adwokata, odstąpię zaraz. Opłata komorne zgóry 2 lata. Zgłoszenia Kancelarja „Par", Dworcowa 72. (26814

Malarz
samotny, poszukuje próżnego wielkiego pokoju z kuchnią lub bez z osobnym wejściem Zgł. pod „Malarz" do Dzien. Bydg. (26482

Pokój
umebl. blisko dworca od 1. XI. do wynajęcia Warszawska 19 parter lewa. (26510

1—2 pokoje
elegancko urządzone natychmiast do wynajęcia. B. Kolasiński, Orla 4. (26825

Pokój
dobrze umeblowany dla 2 osób zaraz lub od 1. XI. do wynajęcia Dolina 4, I ptr prawo, przy Pl. Poznańskim. (26513

Pokój
umebl. do wynajęcia. Chwytowo 13a III p. l. (26824

Pokój
dobrze umebl. z osobnem wejściem od 1. XI do wynajęcia. Gdańska 45, II p. (26818

Pokoje
umeblowane dla uczni do wynajęcia, fortepian do dyspozycji. Chodkiewicza 38, II p. pr. (róg 20 Stycznia i Chodkiewicza). (26447

2 pokoje
przyzwoicie umeblowane z wygodami pożądane z całodziennem utrzymaniem poszukuje zaraz solidny pan. Warunki do umowy. Zgł. telefonicznie pod 1—64 lub do Adm. Dzien. Bydg. pod „M. K.". (26459

Pokój
umebl. z używaniem kuchni lub bez do wynajęcia Garbary 10 II ptr. lewo u Gross. (26498

Przyjmę
studentów na stancją z całodziennem utrzymaniem Zgł. pod „A A." do Dz. Bydg. (26480

Pokój
umeblow. z obiadami lub bez do wynajęcia. Gdańska 72 II p. pr. (26836

ROZMAITOŚCI

Szalon
przystojny, wysoki, lat 26, handlowiec szuka towarzyszki życia. Panie także z prowincji posiadające choć niewielki posag, zechcą poważne oferty nadesłać do Dzien. Bydg. pod „Samotny". (26679

Poszukuję
wspólnika do interesu dobrze prosperującego z kapitałem 1000 zł. Samodzielne prowadzenie. Gdzie? wskaże Dzien. Bydg. (26476

2000—3000 zł.
na wysoki procent, na krótki lub dłuższy termin poszukuje się na dobre prosperujące przedsiębiorstwo Zgłoszenia do Dzien. Bydg. pod „2—3". (26444

Wspólniczki
lub wspólnika z kapitałem 8—10 tys. zł poszukuje celem powiększenia dobrze prosperującego przedsiębiorstwa. Oferty do Dzien. Bydgoskiego pod „A. K. 100". (26823

1500 złotych
pożyczki pod zastaw biżuterji lub hipotekę poszukuję zaraz. Zgł. pod „1500" do Dzien. Bydg. (26453

Zaginęła
wilczyca półroczna jasno czarnej maści, wabiący się „Lira". Przy naszyjniku przyczepiona była marka podatkowa za rok 1925. Przed ewentl. kupnem ostrzega się. Multaniak, ul. Krakowska 5 26487

Ostrzegam
każdego, który mojej żonie Marcie Wysockiej cośkolwiek pożyczy, gdyż za żadne długi nie odpowiadam. Stanisław Wysocki, Jagiellońska nr. 37. (23451

Zaginął
pies wilczek 4½ miesięczny dnia 15 b. m. Odprowadzić za wynagrodzeniem. Koszary artylerji, por. Zylber. (26471

Zgubiono
dnia 17. X. na ul. Gdańskiej srebrną torebkę z kluczami. Upr. się o zwrot za wynagrodzeniem Gdańska 152 III. (26830

Zakład dentystyczny
Nakło, Rynek 360.
Przyjmuję od godz. 9—1 i 3—5
w niedziele i święta od gdz. 10—11
Przyjmuję również członków Kas Chorych:
Powiatowej Wyrzyskiej, Powiatowej Wyrzyskiej — filja Nakło, Powiatowej Bydgoskiej i Powiatowej Szubińskiej.
Zarazem donoszę, że przydzielono mi także Kolejową Kasę Chorych.
Cymbrowska, dentystka. (26003

Sprzedaż przymusowa
przy ul. Gdańskiej 13 (26830
w firmie **Roman Turlik**
nie odbędzie się.

Licytacja.

Dnia 4 listopada br. o godz. 14-tej na składnicy kolejowo-celnej w Miasteczku pow. Wyrzyski odbędzie się licytacja wymienionych niżej towarów:

Świece prasowane z węgla dla elektrotechniki o wadze poniżej 3 kg. wagi 107 kg., przędzy wełn. barwionej wagi 100 gr., książki w oprawie wagi 4,25 kg., różne książki bez oprawy i czasopisma wagi 3,65 kg., nuty wagi 0,4 kg., skrawki tkanin bawełn. wagi 0,9 kg., narzędzia dla monterów wagi 141 kg.

Następujące towary sprzedane będą pod warunkiem powrotnego wywozu ich za granicę przez nabywcę:

Koło pasowe wagi 248 kg., miedziana skrzynia do lokomobili wagi 452 kg., noże ręczne stalowe do obcinania liści od buraków wagi 70 kg., rury o osi prostej gołe bez gwintu wagi 256 kg, nity o średnicy 12,7 mm. wagi 25 kg., śruby z nakrętkami i podkładkami o średnicy powyżej 12,7 mm. wagi 25 kg., wyrób z gumelastyki miękkiej do uszczelniania wagi 1 kg., nasada do kotła nieobrobiona wagi 232 kg., odzież damska z przędzy wełnianej czesankowej wagi 4,1 kg., odzież damska dziana wełniana wagi 1,3 kg., jaczka damska bawełniana barwiona wagi 0,3 kg., bielizna damska bawełniana bielona przybrana wagi 1 kg., bielizna damska bawełniana bielona bez przybrania wagi 0,3 kg., fartuchy damskie z płótna lnianego bielone wagi 0,4 kg., ręczniki i chusteczki bawełniane bielone wagi 0,35 kg., chustka wełniana kolorowa wagi 0,1 kg., kapelusz damski z tkaniny bawełnianej bielonej 1 sztuka. (26401

Warunki kupna wywieszone będą w specjalnem ogłoszeniu w Urzędzie, które rozpatrywać można w czasie od 22 października do 3 listopada br.

Graniczny Urząd Celny Miasteczko.

Przetarg przymusowy.

W środę, dnia 21 października 1925 r. o godz. 12-tej w południe sprzedawać się będzie przy ul. Gdańskiej 131 najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatą następujący przedmiot:

1 szafę żelazną.

Powyższy przedmiot można obejrzeć godzinę przed licytacją.

Bydgoszcz, dnia 19 października 1925 r.

Oddział Egzekucyjny przy Magistracie miasta Bydgoszczy.
26496) (—) Wache, Radca Miejski.

Czytajcie Dziennik Bydgoski!

!! BACZNOŚĆ !!
PP. kupcy i Szanowni gospodarze
nadeszły większe tarnsporty
wełny pończochowej
krajowej i zagranicznej,
którą można najkorzystniej, przy najdogodniejszych warunkach kupić i zamienić
w firmie
Fr. Krzymiński i Fr. Wilka
26820 **Nakło, Rynek nr. 65.**
Również zakup i zamiana wełny owczej na manufakturę, różne płótna, ubrania itd.
Dla odsprzedających specjalne rabaty! Dla odsprzedających specjalne rabaty!

Sprzedaż przymusowa.

W czwartek, dnia 22 października 1925 r. o godzinie 10 przed południem będę sprzedawał w Bydgoszczy przy ul. Gdańskiej 36, w sklepie p. Rasiak, najwięcej dającemu i za gotowkę:

1 regał do towaru z szufladami.

Preuschoff,
26509) kom. sądowy w Bydgoszczy.

Sprzedaż przymusowa.

W czwartek, dnia 22 października o godz. 11-ej przed poł. będę sprzedawał w Bydgoszczy przy ul. Gdańskiej 149 w firmie Polhurt najwięcej dającemu i za gotówkę:

2 biurka dębowe, 1 szafę żelazną do pieniędzy, 1 stół składowy, 1 szafę szklanną i 2 szafy z przedziałami.

Preuschoff,
26508 komornik sądowy w Bydgoszczy.

Pani,
katolicznka, wdowa z majątkiem
poszukuje znajomości wyższego urzędnika, starszy nauczyciel i wdowiec ma pierwszeństwo, w celu matrymonjalnym. Oferty uprasza się pod M. Cegielski, poste restante Grudziądz. (2342

Płacę najwyższe ceny
za wszelkie skórki i włosie końskie. Garbuję i farbuję wszelkie skórki. Mam na składzie różne skórki także zagraniczne. (24507
Wilczak, Malborska 13.

Kupię
szafę do rzeczy dużą używaną. Of. pod „Szafa" do Dz. Bydg. (26490

MILENA
wirówka do mleka z wkładką talerzową
W dobroci i wykonaniu niedościgniona.
W rozmiarach od 45 do 320 litrów.
Wygodne warunki zapłaty. — Najlepsze źródło zakupu dla odsprzedawców.
Bracia Ramme, Bydgoszcz
Św. Trójcy 14 b. Telef. 79.

Flizy kamienne
20 m² kupię okazyjnie. Oferty proszę nadesłać z podaniem ceny pod Kantorowicz, Toruń, ul. Szeroka. 26127

Skórę na pantofle
czarną i bronz wa oraz prima
klamerki do pantofli
oddaje po najniższej cenie (26317
Aug. Florek, Bydgoszcz, Jezuicka 14.

Poszukuje się ubikacji na biuro
z przyległym pokojem i placem w centrum, najchętniej przy ul. Dworcowej. Zgłoszenia do Dziennika Bydgoskiego pod „1926" (26488

Kartofle jadalne
„Cud Świata" (Weltwunder)
z majątku pod Bydgoszczą (ręką przebrane) do natychmiastowej dostawy franko piwnica
po zł. 2,50.
Zamówienia przyjmuje p. Fr. Białecki, skład cygar, Gdańska nr. 1. (26505) Telefon nr. 133.

Baczność bilardziści!!
W środę i czwartek dn. 21. i 22. bm.
odbędzie się w odnowionym lokalu
wielka gra bilardowa
o nagrody w wysokości **300 zł.**
Prócz tego
Prócz tego **4 nagrody**
fundowane przez p. A. Lathego.
Kazimierz Kulawski
ul. Kordeckiego 27. (26207

Przeniosłem kancelarję moją
na
Stary Rynek nr. 11
(w domu Banku Ludowego).
Dr. Budzyński
adwokat.
Telef. 311. (26188) Telef. 311.

Wilh. Matern
dentysta (24171
Godziny przyjęć od 9—1 i od 3—6.
Bydgoszcz, ulica Gdańska nr. 21.

Skórę na meble
w najlepszym gatunku oferuje (26318
Aug. Florek, Bydgoszcz, Jezuicka nr. 14.

Kupię w Bydgoszczy **willę** 5—6 pokojową z łazienką, niewielkiemi zabudowaniami gospodarczemi i ogrodem. Pożądana blizkość tramwaju. — Oferty tylko w październiku: Warszawa, poste restante okazicielowi pięciozłotówki „C. N. 3389108". (26230

Kawiarnię lub kino
poszukuje się celem kupna. Oferty do Dziennika Bydgoskiego pod „Kawiarnia 1". (26477

Osoby inteligentnej
poszukuje się na sezon zimowy do wygłaszania odczytów treści społeczno-gospod. Zgłoszenia pod nr. 42, 3 do „PAR" Poznań, Al. Marcinkowskiego 11. (26842

Hej! — tam na Dolinie —
w onem sławnem Kasynie,
zabili tłustą świnię — —
Narobili kiszek i kiełbas
nielada,
Więc jutro w środę będzie tam wielka
biesiada.
Przed południem dostaniesz mięso prażone,
Na nóżki i kiełbasy zabierz z sobą żonę,
Bo będzie piękny koncert — tak swojski
wierzorek,
Zabawisz się, zjesz smacznie — nie ucierpi
worek,
Bo ceny tam są niskie za jadło, napoje,
Obsługa też rzetelna — ma każdy co swoje.
O premje na bilardzie możesz wygrać wiele,
Zająca, gęś lub kaczkę — na obiad w
niedzielę.
Więc dalej do Kasyno — zwane „Dom
Związkowy"
Zaprasza ekonomka — kierownik morowy.
Jutro w środę 21-go —
Dalej do „Domu Związkowego!"

KINO KRISTAL
Dziś PREMJERA!!!
Sztuka filmowa, którą każdy, mimo ciężkich czasów zobaczyć powinien!!!
HENNY PORTEN
Albert Steinrück
Fr. Kühne
Jan Riemann, Collete Breffel, Ossip Runicz, Angello Ferrari
w dramacie 8 akt. o szczęściu, złocie... i szubienicy pod tyt.:
Złoty Ciele
Jako nadprogram:
Z całego świata aktualności!!!
Najnowszy dziennik Pathe № 33.

Zamówienie.

Niniejszem zamawiam wychodzący w Bydgoszczy 6 razy w tygodniu **„Dziennik Bydgoski" na listopad 1925 r.** za 2,52 zł wraz z opłatami pocztowemi. „Dziennik" odbierać będę z poczty — proszę dostarczyć pod poniższym adresem:

Imię i nazwisko: _____

Miejscowość: _____ ulica i nr.: _____

Kwit pocztowy.

Zł _____

tytułem przedpłaty na **„Dziennik Bydgoski"** za listopad 1925 odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

_____, dnia _____ 1925.

podpis: _____

Zamówienie.

Niniejszem zamawiam wychodzący w Bydgoszczy 6 razy w tygodniu **„Dziennik Bydgoski" na listopad 1925 r.** za 2,52 zł wraz z opłatami pocztowemi. „Dziennik" odbierać będę z poczty — proszę dostarczyć pod poniższym adresem:

Imię i nazwisko: _____

Miejscowość: _____ ulica i nr.: _____

Kwit pocztowy.

Zł _____

tytułem przedpłaty na **„Dziennik Bydgoski"** za listopad 1925 odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

_____, dnia _____ 1925.

podpis: _____